Rok II Warszawa, 5 czerwca 1937 r. Nr. 23

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWIZC

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Widoki hodowli owcy długowełnistej na Wołyniu.

Zagadnienie hodowli owiec na Wołyniu jest sprawą, nad którą dużo się zastanawiano i w którą dużo włożono wysiłków, aby stała się w gospodarstwie wiejskim rentującą gałęzią produkcji. Rozwiązanie tego zagadnienia tkwi w trzech zasadniczych momentach: 1) owca musi posiadać użytkowość dwustronną, ażeby jej hodowla była opłacalna; 2) gospodarstwo powinno umieć wyzyskać specyficzne właściwości owcy, to jest wyzyskać przez nią te pasze, które przez inne zwierzęta w gospodarstwie tak dobrze jak przez owcę zużyte być nie mogą; 3) produkty owcze muszą mieć zorganizowany zbyt z wykluczeniem pośrednictwa i muszą być otoczone opieką państwową.

Wrącam do sprawy pierwszej: owca winna posiadać użytkowość dwustronną. Twierdzenie to wydaje się najzupełniej dowiedzione w obecnych warunkach gospodarowania. Sięgając myślą do czasów najdawniejszych hodowli owiec, to jest kiedy owca została przez człowieka udomowiona, poprzez średniowiecze aż do wieku XIX, przekonamy się, że głównym celem jej użytkowania była wełna. Do wieku XVII przerabiano wełnę taką, jaką owca dawała w warunkach naturalnego bytowania. Wełna ta umożliwiała sporządzanie z niej odzieży, ale człowiek nie potrafił wpływać na produkowanie wełny przez owcę w taki sposób, aby dawała materiały lepszej jakości. Dopiero w wieku XVII, a głównie w XVIII, w Hiszpanii na większą skalę rozwija się hodowla merynosów, dających wełnę najlepszej jakości. Praca człowieka nad tą owcą drogą doboru i selekcji daje trwałe rezultaty i powoduje ogromny rozwój owczarstwa w ówczesnych czasach. Wspominam o tym, aby przypomnieć fakt rozwoju owczarstwa opartego wyłącznie na użytkowości jednostronnie wełnistej. Ma to swoje uzasadnienie: po 1) w ogromnym popycie na wełnę merynosową ze względu na niedostateczną jej produkcję w stosunku do ogromnego zapotrze-



Tryk. holsztyn w Dołęgowie p. Strójwąsa (pow. Włodzimierz Woł.)

bowania, po 2) w ekstensywnym systemie gospodarowania, umożliwiającym wykorzystanie dużych i odpowiednich obszarów na pastwiska owcze. Jednakże trwało to niezbyt długo. Już w końcu XVIII i XIX wieku rozpoczęto we Francji i Anglii próby tworzenia ras mięsnowełnistych ze względu na znaczny spadek ceny wełny merynowskiej, która nasyciła rynki europejskie; w dodatku na obniżenie jej ceny wpłynął masowy przywóz do Europy wełny australijskiej. Hodowla owcy merynosowej została zachwiana w swojej opłacalności, zaczęto więc tworzyć rasy, dające poza wełną i inny dochód. Do największej doskonałości w tej pracy doszła Anglia, która stała się terenem rozwoju całego szeregu ras owiec wełnisto-mięsnych.

Rasy te różnią się od merynosów przede wszystkim wagą i figurą. Są one cięższe, szersze i głębsze, przystosowane do szybkiego wzrostu i osiągania wysokiej wagi w młodym wieku. Wełnę mają grubszą, lecz nie mieszaną, jak u ras prymitywych, najzupełniej odpowiednią do wyrobu materiałów dobrej jakości. Celem ich hodowli to dochód z wełny i mięsa.

Owce mają największą siłę wzrostową do 6-go miesiąca życia. Drogą odpowiedniego doboru i żywienia zdołano tę właściwość spotęgować i utrwalić dziedzicznie w tym celu, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu otrzymać jak największą masę mięsną. Bodźcem do takiej pracy było na rynku angielskim i francuskim duże zapotrzebowanie na baraninę. Poza tym zwraca się tam dużą uwagę na jakość mięsa baraniego. Jagnięcina, jako smaczniejsza i delikatniejsza, ma wyższą cenę niż owce stare. To też opasy ras mięsnych idą pod nóż w wieku 4—6 miesięcy i wadze 30—50 kg. Naturalnie jest to możliwe przy odpowiednim, bardzo intensywnym żywieniu i przy zastosowaniu dobranych pasz treściwych. Opłacalność takiego tuczu istnieje ze względu na wysoko cenione młode mięso baranie.

Nie chcę twierdzić, że powinniśmy już teraz w ten sposób postępować z produkcją baraniny. Przede wszystkim nie mamy jeszcze odpowiedniego materiału owczego, a następnie taki tucz intensywny niekoniecznie znajdzie pokrycie w cenie materiału rzeźnego. Jednakże decydujemy się na wprowadzenie u nas kierunku wełnisto-mięsnego, to znaczy, że mamy zamiar oprzeć swój dochód z owcy i na mięsie. Czy będziemy prowadzić tucz bardziej intensywny, czy średnio intensywny, trudno obecnie przewidzieć, ponieważ jest to związane z ogólną sytuacją rolnictwa. Jedno jest pewne, że hodowcy przechodzący z owcy miejscowej na holsztyńską muszą dać jej takie warunki bytowania, aby ten stosunkowo drogi materiał nie uległ zmarnowaniu. Nie należy przez to rozumieć, że owca ta ma specjalnie duże wymagania pod względem pielęgnacji i żywienia. Są one większe niż u owcy miejscowej ze względu na większą masę i szybsze dojrzewanie, nie pociąga to jednak w warunkach wołyńskich dużo większego nakładu, ponieważ idziemy drogą krzyżówki i stopniowego uszlachetniania owcy miejscowej. Jest to sposób tańszy, a po drugie daje większe gwarancje zdrowotności na przyszłość ze względu na to, że aklimatyzacja holsztyna jest rozłożona na kilka pokoleń.

Głównym celem naszej hodowli owcy na Wołyniu jest obecnie dostarczenie wełny dla przemysłu chałupniczego. Zwykłe gospodarstwo włościańskie z wełny własnej wyrabia tak zwane „radna" czyli kolorowe materiały, służące najczęściej do pokrycia łóżek i zdobiące mieszkania wewnątrz. Poza tym wyrabiane jest sukno grube na burki i świtki, wreszcie owczyny idą na kożuchy. Pozostałość tylko wełny gospodarze posiadający większą ilość owiec zbywają najbliższemu handlarzowi wełny, najczęściej żydowi. Owca więc w gospodarstwie wołyńskim nie jest traktowana jako jedna z gałęzi mających dawać dochód, lecz tylko dostarcza surowiec na potrzeby odzieżowe. Oczywiście przez to samo ułatwia ona egzystencję rodzinie

wiejskiej przez oszczędzanie na kupnie materiałów, jest jednak również świadectwem małych potrzeb kulturalnych. Nie należy zapatrywać się na sytuację istniejącą jako na rzecz stałą. Wzmożenie się oświaty i poprawa gospodarcza wsi pociągną za sobą zwiększenie potrzeb kulturalnych, które między innymi przejawią się i w potrzebie lepszego ubierania się. Nastąpi to wolno i stopniowo, wpływając z konieczności rzeczy na zmianę dotychczasowego stanowiska owcy w gospodarstwie włościańskim. Ludność zacznie nabywać materiały lepszej jakości w większej ilości niż dotychczas, wełna zaś pójdzie do fabryk po cenie wyższej ze względu na lepszą jakość. Nie przypuszczam, aby przez to ucierpiał przemysł ludowy wełniany jako element zdobniczy, gdyż jego zachowanie będzie zależało od stopnia przyzwyczajenia ludności do tych specjalnych wyrobów. Ten ideał kulturalny wsi, należy przypuszczać, będzie osiągnięty w przeciągu długiego szeregu lat, tym niemniej musimy się do tego przygotować i urabiać w sobie przeświadczenie, że owcę mamy przekształcić na jedną z rentownych części gospodarstwa.

Drugim celem krzyżowania owcy miejscowej z holsztynem jest poprawa jej wełny. Holsztyn, jak wiadomo, będąc owcą o wełnie długiej, średniej grubości, w typie krosbredowym, ma w tym kierunku uszlachetnić okrywę naszych owiec. Uszlachetnianie to w środkowych powiatach Wołynia natrafia na grunt bardzo podatny, owca bowiem tam hodowana ma wełnę wprawdzie mieszaną, lecz już znacznie pocienioną. Jest to skutek nie celowej, lecz przypadkowej krzyżówki miejscowego materiału owcami jak: meryno-precosy, hampszyry i marszowe owce niemieckie sprowadzane przez kolonistów. Przypuszczam, że produkt krzyżówki holsztynem w pierwszym pokoleniu w poszczególnych wypadkach pod względem figury może być tym, czego szukamy na razie w owcy naszej jako typie mięsnym, natomiast wełna pierwszego pokolenia może być bardzo rozmaita. Zasadniczym warunkiem podniesienia wartości naszej wełny jest nadanie jej charakteru bardziej jednolitego. Tego od razu w pierwszym pokoleniu nie osiągniemy z powodu różnorodnego rodzaju wełny owcy idącej pod holsztyna, a poza tym i sam holsztyn, będąc rasą młodą i powstałą na tle krzyżówek kilku ras, nie należy do owiec mocno ustalonych. Z powyższego wynika, że nie należy zaniedbywać prowadzenia selekcji, na razie nie bardzo ostrej, t. zn. należy postawić zasadę przychowywania wszystkich maciorek półkrwi, natomiast tryczki tylko po matkach licencjonowanych. Pozostałe tryczki kastrowałoby się i stawiało na opas, co byłoby jednocześnie pewnym sprawdzianem wartości opasowej produkowanego materiału. Bardzo ostrożnie i umiarkowanie chów wsobny można by stosować, kierując się przede wszystkim oznakami zdrowotności używanego w gospodarstwie tryka. Poza tym z pewnością na szeroką skalę stosowana będzie wymiana tryków pomiędzy hodowcami.

Ostatnim wreszcie momentem opłacalności omawianej hodowli jest możliwie najkorzystniejszy zbyt. Pierwszą naczelną zasadą powinno być wyeliminowanie pośrednictwa. Wełnę należałoby bezpośrednio zbywać do fabryk, na aukcjach lub bazarach przemysłu ludowego. Oczywiście da się to zrobić znacznie łatwiej, jeśli wełna będzie dostarczona większymi partiami. Jest to pole do pracy dla przyszłych kół hodowlanych, które mogłyby się zająć zbywaniem wyprodukowanej wełny. Mamy dwie fabryki w Kowlu i Leszczkowie, przyjmujące wszelkiego rodzaju wełnę, organizują się jarmarki w Białymstoku specjalnie dla wełn mieszanych, wreszcie powstał bazar przemysłu ludowego w Równem, mogący w razie dobrej organizacji płacić ceny odpowiednie. Wymieniłem miejsca zbytu, które są mi znane. Jeszcze raz podkreślam, że nawiązanie bezpośredniego kontaktu z tymi odbiorcami będzie bardzo korzystne.

Ceny na wełnę na jarmarkach w Poznaniu kształtowały się w 1936 r. nieco wyżej niż w latach poprzednich. Dla ilustracji przytaczam wahania cen wełny pranej, jakie miały miejsce na jarmarkach w Poznaniu i na aukcjach w Londynie, gdzie stale utrzymują się niżej ceny poznańskiej (patrz tabela str. 4).

Największa różnica zachodzi w cenie wełn najgrubszych o sortymencie D, wahania bowiem sięgają w roku 1936 46,7 — do 54,6%. Poza tym w wełnach polskich mamy łagodniejsze przejście w cenie poszczególnych sortymentów niż w wełnie angielskiej, co wpływa na stosunkowo korzystniejszy zbyt wełny krosbredowej. I tak cena w ostatnim roku na wełnę praną o sortymencie 2 A wynosiła od 11,30 zł. do 9,15 zł., a o sortymencie C od 9,15 zł. do 7 zł. Przeliczając to na ewentualną cenę wełny brudnej i przyjmując rendement dla 2 A równe 40, dla C równe 50, otrzymamy ceny następujące:

2 A — od 4,52 zł. do 3,66 zł., C — od 4,57 zł. do 3,50 zł. Wyniki są niemal identyczne, a przeglądając wahania cen w dwóch latach poprzednich, znajdziemy to samo zjawisko. Poza tym zbyt na krosbred przynajmniej obecnie mamy za- [illegible]y całkowicie tak, że spadku ceny tego typu wełny obawiać się nie należy.

Wełna angielska jest tańsza niż polska, a jednak hodowla owiec w Anglii zupełnie dobrze prosperuje. W jaki sposób tłumaczyć sobie to zjawisko i jakie zatem czynniki podtrzymują rentowność tej hodowli? Należałoby uwzględnić następujące powody: 1) duże spożycie baraniny, utrzymujące cenę mięsa na odpowiednim poziomie, 2) większa wydajność wełny z owcy niż u nas, 3) możność trzymania owcy w niektórych prowincjach na pastwisku przez długi okres roku.

Specjalnie trzeba zwrócić uwagę na spożycie baraniny, które według obliczeń mjr. Śliwy wynosi w Anglii na głowę ludności 13 kg, a w Polsce 0,24 kg. rocznie. Nie są to cyfry nadające się do ścisłego porównania, spożycie bowiem w Anglii mięsa w ogóle jest bardzo duże w stosunku do wszystkich krajów, tym nie mniej charakterystyczna jest różnica, tłumacząca nam główną przyczynę kształtowania się cen na mięso. Drugą przyczyną, powodującą niskie ceny baraniny w Polsce jest rzucanie jej na rynek w jednym okresie w ciągu roku, stale rokrocznie się powtarzającym. Podaż baraniny jest sezonowa i koncentruje się głównie w ciągu ostatniego kwartału roku. Według danych mjr. Śliwy, opartych na obliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, w roku 1935 ubój owiec w woj. centralnych, wschodnich i południowych przedstawiał się następująco:

I.	kwartał	6%	ogólnego	uboju
II.	„	3-5%	„	„
III.	„	25-38%	„	„
IV.	„	66-51%	„	„

W ten sposób więcej niż połowa spożywanego mięsa w ciągu roku jest podana na rynek przez okres jednego kwartału. Wyjątek od tego stanowią woj. zachodnie, w których takie nasilenie podaży nie występuje i gdzie jest ona rozłożona dość równomiernie w przeciągu całego roku, wahając się w granicach od 19—33% w poszczególnych kwartałach. W takich warunkach jest dość trudno przypuszczać, aby cena na mięso baranie mogła wzrosnąć. Należałoby podjąć próby dostarczania go w pierwszej połowie roku kalendarzowego. Jednakże jest to sprawa dość trudna dla paru przyczyn. Najpierw trzeba by przestawić czas wykotów z zimy na lato, aby mieć gotowe sztuki na sprzedaż w ciągu zimy. Wobec tego krycie owiec musiałoby mieć miejsce zimą lub wczesną wiosną, do czego owce prymitywne podatne nie są, grzeją się bowiem zasadniczo raz w ciągu roku, wczesną jesienią. U owiec szlachetnych ta trudność nie występuje, można je kryć przez cały rok. Należy przypuszczać, że holsztyn wprowadzi zmianę w pożądanym kierunku. Wreszcie ostatnia trudność polega na tym, aby ceny osiągane za mięso sprzedawane w zimie były o tyle wyższe, by mogły pokryć zwiększony koszt żywienia. Sprawa ta nie jest prosta i nie da się rozstrzygnąć jednym pociągnięciem, tym nie mniej musimy zacząć pracować w tym kierunku i szukać drogi wyjścia, inaczej zwyżki na mięso owcze nie możemy się spodziewać.

Omówiłem powyżej stanowisko, jakie w moim przekonaniu owca wełnisto-mięsna w gospodarstwie wołyńskim powinna zajmować, oraz poruszyłem główne warunki opłacalności tej hodowli. Nie wspomniałem wcale o drugim kierunku, który się u nas rozwija, mianowicie smuszkowo - mlecznym. Kierunek ten mający bardzo dobre widoki rozwoju, dzięki odpowiedniemu materiałowi owczemu, podatnemu do uszlachetnienia przez karakuła w niektórych powiatach Wołynia, ma już za sobą pomyślny dorobek kilkuletniej pracy. Praca nad chowem tej owcy, wymagającej stosowania odmiennych metod hodowlanych zasługiwałaby na oddzielne omówienie.

Tablica wahań cen wełny pranej *(patrz str. 3).*

Rok	Sortyment	Ceny poznańskie maks. min. (w złotych)	Ceny londyńskie maks. min. (w złotych)	Ceny poznańskie wyższe od londyńskich w %
1934	AA	11 — 7^{60}	10^{20} — 6^{50}	7,3% — 14,5%
	A	10 — 7^{50}	8^{15} — 4^{75}	18,5% — 36,7%
	B	9^{20} — 7	7^{60} — 4^{60}	17,4% — 34,5%
	C	8^{40} — 6	6^{75} — 3^{80}	19,6% — 36,7%
	D	8^{15} — 5^{60}	4^{15} — 2^{50}	49,1% — 55,4%
1935	AA	9^{60} — 7^{40}	8 — 6^{50}	26,7% — 12,2%
	A	9^{30} — 7	6^{60} — 5	29,0% — 28,6%
	B	8^{50} — 6^{70}	6 — 4^{75}	29,4% — 29,1%
	C	7^{75} — 6	5^{15} — 4	33,6% — 33,0%
	D	7^{15} — 5	3^{20} — 2^{80}	55,3% — 44,0%
1936	AA	11^{30} — 9^{15}	8^{50} — 8^{15}	24,8% — 11,0%
	A	11 — 8^{80}	8 — 6^{60}	27,3% — 25,0%
	B	10^{15} — 8^{20}	6^{80} — 6	33,0% — 26,8%
	C	9^{15} — 7	5^{80} — 5^{15}	36,6% — 26,4%
	D	7^{50} — 6^{60}	4 — 3	46,7% — 54,6%

Kończąc, chciałbym podsumować zasadnicze myśli, które powyżej wyłuszczyłem:

1) Hodowla owcy wełnisto - mięsnej będzie opłacalna tylko wtedy, jeśli zdolność użytkowa tej owcy w obu kierunkach równolegle będzie należycie wykorzystana.

2) Pierwszym warunkiem powyższego jest racjonalne i możliwie dokładnie skalkulowane żywienie, oparte przede wszystkim na paszach wyprodukowanych we własnym gospodarstwie [1].

3) Należy prowadzić selekcję z nastawieniem na wełnę przez zatrzymywanie do chowu tryczków, mających przynajmniej 50% krwi holsztyna i pochodzących od matek licencjonowanych. Maciorki półkrwi tymczasem należałoby wszystkie zachowywać do chowu.

4) Należy dążyć do podwyższenia ceny na wełnę przez unikanie pośrednictwa i sprzedaż bezpośrednio do miejsca jej przerobu. Rozpoczęcie próby opasu jagniąt z wykotów letnich i zbywania tych ostatnich w pierwszym i drugim kwartale roku.

Inż. A. Domański.

Zwalczanie poszczególnych chwastów łąkowych i pastwiskowych.

Zajmiemy się na tym miejscu omówieniem chwastów najbardziej rozpowszechnionych i szczególnie szkodliwych.

Mchy. Zajmują niekiedy większą część powierzchni łąki z wielkim uszczerbkiem nie tylko dla wysokości plonów, ale również dla własności gleby, która zakwasza się i zabagnia pod zwartym mszystym kobiercem. Przyczyną rozpanoszenia mchów może być niedostatek wilgoci — mchy występują wtedy równocześnie z porostami; przyczyną może być również nadmiar wilgoci poza tym zbytnia zwięzłość gleby, nadmierna jej kwasowość i brak środków pokarmowych, niekiedy zaś nadmierne ocienienie powierzchni łąki przez drzewa lub zarośla. Zważywszy powyższe, różnorodne przyczyny, zrozumiemy, że bezcelowe będzie ograniczanie się do wygrabiania mchów grabiami lub broną. Chwasty te nie ustąpią dopóki nie usunie się faktycznej przyczyny złego. Zatem zależnie od warunków siedliska skutecznymi środkami walki będą: odwodnienie, wapnowawanie, wydatne nawożenie fosforowo-potasowe, zasilanie kompostem, podsiew niektórych traw i koniczyn lub usunięcie drzew i zarośli. Bronowanie celem usunięcia mchów celowe będzie przed zamierzonym nawożeniem lub wapnowaniem.

Skrzyp błotny jest rośliną trującą, szczególnie dla bydła rogatego niebezpieczną. Wywołuje spadek mleczności i ograniczenia w przyroście. Skrzyp błotny występuje nie tylko na łąkach moczarowatych, ale również i na należycie odwodnionych. Na tych ostatnich pojawia się obficie zwłaszcza wtedy, jeśli zaraz po odwodnieniu nie zostały one racjonalnie zagospodarowane. Wówczas w miejsce zanikających traw kwaśnych rozwijają się skrzypy, posiadające zdolność sięgania za wodą swymi kłączami do 5-metrowej głębokości. Skutecznym środkiem walki może być czasowa zmiana łąki na pastwisko, połączona z 3—4 krotnym wałowaniem wałem żebrowym. Systematyczne niszczenie powyższym zabiegiem pędów powietrznych wycieńcza skutecznie roślinę odradzającą się z kłączów podziemnych. Podczas tego okresu należy pobudzać rozwój traw dawką kompostu w ilości 25—30 m^3, lub azotem mineralnym w ilości 30—45 kg N na ha. W ogóle wszelkie środki powodujące bujny rozwój traw, między innymi podsiew mozgi trzcinowatej, przyczyniają się do ograniczenia tej plagi.

Chwasty z rodziny traw.

Bliźniczka wyprostowana (psiarka) występuje bardzo licznie na wszelkich glebach wyczerpanych i zakwaszonych. Sprzyja jej rozwojowi nadmierne eksploatowanie pastwiska, jeśli nie daje się zgryzionym trawom kilkutygodniowych okresów spoczynku. Wydatne wapnowanie, nawożenie nawozami organicznymi i mineralnymi oraz odpowiednie pielęgnowanie i racjonalne użytkowanie oto środki umożliwiające ograniczenie tej prawie bezużytecznej trawy. Dobre wyniki daje niskie wykoszenie

---

[1]) Sprawa ta będzie tematem oddzielnego artykułu.

zachwaszczonego obszaru tuż przed zimą i posypanie go wcześnie na wiosnę azotniakiem nieoliwionym w ilości około 200 kg na ha.

Śmiałek darniowy występuje licznie na obszarach zbyt wilgotnych o glebie wyczerpanej. Zbyt późne koszenie łąk i spasanie ich aż do samej zimy, nadmierna obsada pastwiska sprzyjają rozpowszechnieniu się tej trawy. Uzupełnienie urządzeń do odwodnienia, niskie koszenie i stosowanie żrących środków nawozowych mogą ograniczyć tę trawę. Gdy jest jej niewiele, podcinanie kęp motyką i zakładanie pustych miejsc płatami darni może być skutecznym środkiem walki. Gdy śmiałek zajmuje więcej jak 10% powierzchni łąki jedyną radą będzie przeoranie, uprawa międzyplonów i nowy, pełny obsiew.

Trzęślica jednokolankowa. W razie występowania tego chwastu tu i ówdzie potrzebne będzie dokładne odwodnienie terenu. Stworzerzenie siły nawozowej, odkwaszenie gleby i częstsze niż dotychczas koszenie łąk przyczynią się do zaniku tej trawy, nadającej się jedynie na ściółkę. Dobre wyniki daje również spasanie terenu, połączne z dokaszaniem kęp tej trawy.

Chwasty z innych rodzin botanicznych.

Babkowate; z rodziny tej babka średnia (Plantago media) i babka większa (Plantago maior), nie posiadając żadnej wartości pastewnej, wyrządzają duże szkody, gdyż liście ich przylegające różyczkowato do ziemi nie dopuszczają do rozwoju traw pastewnych. Chwasty te występują na nadmiernie spasanych pastwiskach i na łąkach o luźnej runi. Żrące środki nawozowe, a jeszcze lepiej wydatne nawożenie i przeznaczenie pastwiska na sprzęt siana, względnie późniejsze nieco koszenie łąk przyczynić się mogą do ich ograniczenia.

Babka lancetowata, chwast o małej wartości odżywczej, a nawet szkodliwy w razie spożycia go w większych ilościach; podczas suszenia siana kruszy się i przepada, występuje obficie na łąkach zaniedbanych. Środkami zaradczymi będą: wydatne nawożenie i odpowiednie pielęgnowanie.

Bodziszkowate; bodziszek łąkowy i leśny. Liście ich zazwyczaj odkruszają się przy suszeniu siana. Wałowanie łąk ciężkim wałem po sprzęcie I pokosu, przyspieszenie sprzętu II pokosu przeciwdziałają rozszerzaniu się tych chwastów. Najskuteczniejszym środkiem walki będzie kilkuletnie użytkowanie łąki na pastwisko.

Baldaszkowate; trybula leśna (Anthriscus silvestris) podagrycznik, barszcz pospolity występują obficie na łąkach nadmiernie gnojówką nawożonych. Pewne usługi w zwalczaniu tych chwastów oddać może energiczne spasanie łąk po sprzęcie I pokosu. Konieczne będzie przy tym wydatne nawożenie fosforowe — dla uchylenia skutków nie wystarczającego nawożenia gnojówką.

Dzika marchew i pasternak występują na łąkach zasobnych w wapno, na glebach niedostatecznie wilgotnych. Przyspieszenie sprzętu I i II pokosu racjonalne nawożenie, energiczne spasanie w drugiej połowie lata i odpowiednia gospodarka wodna poprawić mogą porost łąkowy.

Goździkowate; z przedstawicieli tej rodziny gwiazdnica pospolita (Stellaria media) niebezpieczna bywa dla młodych zasiewów na glebach próchnicznych i na torfowiskach. Częste wałowanie ciężkim wałem i posypywanie kainitem pylastym lub azotniakiem niszczy gwiazdnicę, pobudzając równocześnie trawy do bujnego wzrostu. Zwarte kobierce gwiazdnicy należy przed wałowaniem wykosić i usunąć.

Jaskrowate; bardzo liczne gatunki tej rodziny posiadają własności trujące, gdy są skarmiane w stanie świeżym, w sianie zaś mniej są szkodliwe; dużo zresztą ich liści odkrusza się przy sporządzaniu siana. Jaskier wielki (Ranunculus lingua), jaskier płomiennik (R. flammula), kaczyniec, rutewki (Thalictrum) występują na łąkach moczarowatych. Odwodnienie jest głównym warunkiem ich usunięcia. Jaskier pstry (R. acer) występuje na łąkach mokrych i umiarkowanie wilgotnych, o ile te ostatnie bywają przejściowo na wiosnę wodą zalane. Przyspieszenie sprzętu siana oraz stosowanie żrących środków nawozowych przyczynić się mogą do zaniku jaskrów. Jaskier rozesłany (R. repens) jest niebezpieczny dla młodych zasiewów, o ile nie były udatnie założone. Występuje na glebach zwięzłych nieprzewiewnych. Poprawa niekorzystnych fizycznych własności gruntu, stosowanie żrących nawozów, ewentualne nawożenie kompostem i podsiew oraz przyspieszenie sianokosów, mogą doprowadzić do zaniku tego chwastu.

Rdestowate; z pośród przedstawicieli tej rodziny najdokuczliwszym jest rdest wężownik (Polygonum bistorta), doprowadzający do

zagłady łąki w stanowiskach nieco moczarowatych lub nawet umiarkowanie wilgotnych o ile gleba jest kwaśna, wyczerpana i nazbyt luźna. Dla zwalczania tego chwastu należy stosować odwodnienie, wapnowanie, odpowiednie nawożenie, wałowanie po sprzęcie siana lub użytkowanie pastwiskowe. Szczaw pospolity ginie doszczętnie wskutek spasania, szczaw kędzierzawy (Rumex crispus) można wygubić, przeznaczając łąkę na pastwisko i wyciągając pozostawione rośliny z korzeniami, najlepiej w początkach kwitnienia.

Różowate; na łąkach nieco moczarowatych dosyć licznie występują nieszkodliwe, ale utrudniające rozwój innych lepiej plonujących i większą wartość posiadających roślin wiązówka błotna (Filipendula ulmaria) i kuklik zwisły (Geum rivale). Środkami zaradczymi będą: uzupełnienie odwodnienia, nawożenie ze szczególnym uwzględnieniem nawozów fosforowych, wapnowanie i systematyczne wałowanie ciężkim wałem. Pięciornik gęsi, (Potentilla anserina) niebezpieczny dla młodych kultur trawiastych, zanika po zastosowaniu zabiegów pobudzających rozwój traw. Występuje też licznie na nadmiernie eksploatowanych pastwiskach. Pełne nawożenie i czasowe użytkowanie pastwiska na zbiór siana wystarczają dla usunięcia tego chwastu.

Sity; rośliny te nie posiadają żadnej wartości pastewnej. Występują gromadnie na miejscach zabagnionych przez liczne, małe źródełka. Poza tym występowaniu sitów sprzyja spasanie łąk i pastwisk podczas długotrwałej słoty, gdy zwierzęta kaleczą darń i wybijają liczne dołki w rozmiękłej ziemi. Podobnie działa rozjeżdżenie łąki lub uwałowanie jej w stanie zbyt mokrym. Gdy przyczyną zachwaszczenia są źródełka, należy wody ich odprowadzić oddzielnie przeciągniętymi drenami rurkowymi, żerdziowymi lub skrzynkowymi. Wygubić można sity, kosząc je często w okresie długotrwałej słoty oraz na jesieni, w przededniu zimy. Zagłębienia powstałe przez spasanie traw na rozmokłym gruncie należy wyrównywać ciężkim wałem po dostatecznym obeschnięciu gruntu.

Storczykowate; przedstawciele tej rodziny występują licznie na łąkach o glebie wyczerpanej. Zanikają po zastosowaniu racjonalnego nawożenia.

Trędownikowate; z pośród przedstawicieli tej rodziny największe szkody wyrządzają szelężniki (Rhinanthus sp.), chwasty pasożytnicze i trujące, występujące obficie na łąkach zaniedbanych o glebie wyczerpanej. Zaradczymi środkami będą: pełne nawożenie mineralne, żrące działanie kainitu lub azotniaku, wreszcie spasanie łąki lub przyśpieszenie sprzętu dla niedopuszczenia tych jednorocznych roślin do wydawania dojrzałych nasion.

Wargowe; niekiedy występują na łąkach w nadmiernych ilościach z uszczerbkiem dla ich wydajności: dąbrówka (Ajuga reptans), bluszczyk ziemny (Glechoma hederacea) i głowienka (Brunella vulgaris). Ta ostatnia na pastwiskach bywa przez zwierzęta pomijana. Zgubne dla tych chwastów są żrące środki nawozowe; dąbrówka zanika na obszarach użytkowanych na pastwisko.

Złożone; liczna ta rodzina obejmuje obok dobrych roślin pastewnych jak kozibród łąkowy i krwawnik pospolity także i chwasty obniżające wydajność zielonych użytków lub pogarszające jakość paszy. Do tych należą między innymi:

Chaber przestrzelony (Centaurea jacea), posiadający bardzo małą wartość pastewną, występuje licznie na zaniedbanych, wyczerpanych łąkach. Pozbyć się go można przez pełne nawożenie mineralne i użytkowanie łąki przez całe lato na pastwisko, połączone ze starannym dokaszaniem niedojedzonych grup roślin.

Oset błotny (Cirsium palustre), oset warzywny (Cirsium oleraceum) występują licznie na glebach umiarkowanie wilgotnych i skłonnych do zabagnienia obszarach. To też w razie występowania tych chwastów bardzo często konieczne będzie uzupełnienie odwodnienia. Oset warzywny występuje też licznie, podobnie jak barszcz pospolity, na łąkach nawadnianych nadmiernie żyznymi wodami. Wskazany tu będzie pewien umiar w nawadnianiu. Poza tym przyspieszenie sprzętu siana i potrawu lub wydatne nawożenie mineralne i użytkowanie pastwiskowe przez całe lato przyczynić się mogą do ograniczenia tego chwastu. Oba gatunki ostów dziesiątkuje w porę zastosowane nawożenie pogłówne kainitem pylastym lub azotniakiem (ryc. 1, 2).

Stokrotka (Bellis perennis), występuje licznie w podobnych warunkach jak babka średnia i większa. Te same będą też środki zaradcze.

Mniszek lekarski (Taraxacum officinale), będąc cenną rośliną pastewną jest niepożądanym składnikiem runi zielonych użytków, gdyż



Drohowyże n/Dniestrem rok 1931 stan w dniu 17.VI
Ryc. 1. Bez nawozu



Ryc. 2. Nawożenie w maju: 500 kg. kainitu pylastego, 200 kg azotniaku nieoliwionego na ha



Ryc. 3. Maj. Wysock, folwark Dresinxa, pow. Jarosław Stan w dniu 29.V.1931 w pierwszym roku doświadczenia.
Na prawo: 200 kg superfosfatu, 800 kg kainitu.
Na lewo: KP jak wyżej, 70 kg N w tym 40 kg w postaci azotniaku na jesieni, 30 kg w postaci saletrzaku na wiosnę.

szerokie, przyziemne jego liście utrudniają rozwój innych, bardziej wydajnych roślin pastewnych. Straty dochodzić mogą do połowy plonów, możliwych do osiągnięcia w danych warunkach. Dla zwalczania mniszka stosować należy żrące środki nawozowe lub pełne nawożenie mineralne i późne koszenie łąki, względnie pastwiska, przeznaczonego przejściowo na sprzęt siana.

Złocień właściwy (Chrysanthemum leucanthemum) występuje licznie na zaniedbanych łąkach w położeniu świeżym lub suchym. Mało wydajny i małą posiadający wartość pastewną jest niepożądanym nabytkiem. Gubią go: użytkowanie pastwiskowe oraz żrące środki nawozowe. Zanika też na łąkach zasilonych wydatnie nazwozami azotowymi, co by świadczyło o przywiązaniu tego gatunku do gleb niedostatecznie w azot zaopatrzonych (ryc. 3).

Doc. dr. Zygmunt Golonka.

Losy polskich hodowli nasion[1]).

Już od szeregu lat coraz bardziej rozszerza się przeświadczenie, że nasze hodowle zbóż i nasion doszły do poziomu w niczym nie ustępującego pod względem kierunku naukowego i wyników pierwszorzędnym hodowlom zagranicznym, w niektórych szczegółach nawet że przewyższając. Jeżeli na pierwszy rzut oka hodowla polska nie robi nieraz tego wrażenia co zwiedzana zagraniczna, należy to bezwarunkowo położyć na karb pozorów zewnętrznych jako to: liczby i stopni naukowych pracowników, rozmiaru pracowni i pól doświadczalnych, istnienia altan wewegetacyjnych, kosztownych ogrodzeń siatkowych, bocznych i górnych, setek jeżeli nie tysięcy izolacji przeciwzapyleniowych i wielu innych kosztownych urządzeń laboratoryjnych, bibliotek, zbiorów, muzeów, tytułów oraz odznaczeń honorowych kierowników i pracowników. Tego rodzaju zakłady, mimo tego, że stanowią własność prywatną, są zawsze uważane jako instytucje dobra publicznego. Takie zakłady hodowlane imponują nawet laikowi, i są gorąco popierane przez swe rządy. Np. w Niemczech, już przed 50-u laty, gdy gwiazda żyta petkuskiego zabłysła na lichych piaskach

[1]) Artykuł dyskusyjny.

brandenburskich u niezbyt majętnego właściciela tegoż majątku „Petkus", rząd niemiecki ani chwili się nie zawahał przed udzieleniem mu odpowiedniego kapitału obrotowego, a nawet bez wszelkich długich formalności „uzgadniań" międzyministerialnych różnych „resortów", bez długich „komisyjnych" i „kolegialnych" badań „terenu" i danego „odcinka" hodowlanego, bez zbierania „referencji" o zapatrywaniach politycznych danego hodowcy wybudowano kosztem państwowym parokilometrową bocznicę kolei normalnotorowej od najbliższej stacji kolei do podwórza i śpichlerza majątku „Petkus", własności p. Lochowa. A jednak wtedy, jak to stwierdził naocznie ojciec znanego naszego hodowcy ziemniaków, p. Teodora Drewitza, właściciel Całowania ś. p. A. Drewitz, który tę hodowlę zwiedzał w tamtych czasach, cała „pracownia selekcyjna" p. Lochowa mieściła się na strychu parterowego domu mieszkalnego, a urządzenie tejże obejmowało ściśle tylko: prosty, biały stół, ledwie poheblowany, dwa takież stołki, a na stole: miarka milimetrowa, ważka stołowa, używana pospolicie do ważenia listów i papierów na pocztę, oraz kajecik porubrykowany i zaostrzony ołówek. Oto wszystko. W Niemczech, oceniono nie pozory i blichtry, nie, jak tam już dziś jest, kosztowne urządzenia, służące przeważnie w w hodowli zbóż i nasion *pour charmer les etrangers,* ale istotną wartość hodowli i *jej głowę kierowniczą,* co wyłącznie stanowiło o poparciu państwowym.

Ta żywa opieka państwowa zawsze, a zwłaszcza teraz, gdy podniesienie wytwórczości rolniczej stało się w Niemczech wprost nakazem patriotyzmu, nie opuszcza żadnego z obywateli niemieckich, a więc i hodowców zbóż i nasion, a chociażby to lub owo zdawało się o drobnostkę lepsze u obcych, ponieważ nie jest „niemieckie", więc nie podlega poparciu ani przez rząd, ani przez społeczeństwo. Żywy dowód tego państwowego rozumienia ogólnego interesu niemieckiego osiągnął piszący te słowa z niedawno otrzymanej korespondencji od p. p. Barańskich, zamieszkałych w Brazylii. Rodacy nasi posiadają tam niewielką, ale doskonałą osadę, przez siebie zabudowaną, tuż przy szosie prowadzącej z Curytyby do Sao-Paulo w Paranai, na samej granicy stanu Parana. W roku zeszłym autor tych słów przesłał im dla wypróbowania i propagowania pomiędzy miejscowymi polskimi kolonistami, niewielką ilość jęczmienia siewnego, browarnianego, odmiany *Hanna-Gambrinus Ryxa.* Oto wyjątek z listu, jaki otrzymano w lutym roku bieżącego:

„Jęczmień Wasz wydał plon wspaniały. Zasiejemy go tu jeszcze raz, ale niestety tylko dla kur. Robiliśmy starania gdzie należy, żeby zrobili u Was zamówienia na jęczmień nasienny, ale wszędzie nam odmówiono bardzo grzecznie, chociaż z wielkimi pochwałami dla jęczmienia. Przyczyna leży w tym, że wielkie tutejsze browary niemieckie sprowadzają z Niemiec jęczmień siewny i rozdają wszystkim kolonistom w zamian za zwrot tej samej ilości po sprzęcie. Jak nam opowiadają, rząd niemiecki wydaje na propagandę uprawy jęczmienia niemieckiego i na tutejsze pólka doświadczalne miliony marek tak, że nie podobna z tym walczyć".

Oto widzimy skutki propagandy celowej, prowadzonej przez rząd niemiecki nawet na drugiej półkuli, propagandy, mającej za cel bezwzględne usuwanie konkurencji innych krajów, a wysuwania tylko i zawsze wytworów niemieckich bez badania tego, czy poza granicami państwa niemieckiego znajduje się jakiś wytwór lepszy, który by dla dobra konsumentów należało popierać, chociażby z pominięciem własnego. W Niemczech idea państwowa i narodowa, którą przejęci są wszyscy obywatele kraju, dąży do bezwzględnego popierania tylko wytwórstwa własnego. Na to rząd poświęca miliony, a od obywateli wymaga tylko poświęcenia swego widzimisie, czyli „zapatrywań"; wszyscy zaś w Niemczech podążają zgodnie do tego samego celu i uzyskują znakomite wyniki materialne, a jednocześnie przez to hypnotyzują obcych, nie orientujących się w tym planie działania.

Ten wpływ sugestywny, a nieraz i materialny, jak widzieliśmy z powyższego urywku listu, otrzymanego z drugiej półkuli ziemi, widoczny jest także i u nas. Kryje się on w półsłówkach, nurtuje jakoby pod ziemią, ale bezustannie się go odczuwa, zwłaszcza w województwach zachodnich, których rolnicy jeszcze mocno stoją pod wpływem sugestii geniusza, a często i „sztuczek" niemieckich. Jak różnymi drogami Niemcy potrafią wysuwać swoje zboża na plan pierwszy, trudno nieraz uwierzyć. W innych krajach czynią to, jak widzieliśmy, przez rozdawanie na roczny termin zbóż siewnych i przez subsydiowanie zakładów doświadczalnych; u nas — może inaczej przystępują do propagandy, ale za to silnie grają na zarozumiałości przez wmawianie znawstwa i rzeko-

mego rozumienia własnego interesu. Przede wszystkim jednak wyzyskują Niemcy stosowaną u nas błędną metodę w doświadczalnictwie. Pozatem gra na uczuciach polega na wykorzystywaniu naszych opłakanych stosunków, t. j. „braku zaufania do polskich hodowli", jaki objawiono z miejsca kierowniczego u nas, gdy hodowcy polscy wydelegowali swych przedstawicieli z prośbą o zastosowanie pewnych utrudnień w zalewaniu naszego kraju obcymi zbożami i „elitami". Są to pogłoski, jakie do nas doszły i bylibyśmy szczęśliwi, gdyby z właściwego miejca im zaprzeczono. Na razie musimy się liczyć z „brakiem zaufania", jakkolwiek może on być oparty tylko na biedzie i mizernych urządzeniach naszych prywatnych zakładów hodowlanych, przy tym jest on niesłuszny, gdyż zaprzecza istotnym faktom i ocenie ludzi fachowych a nawet obcokrajowców. Pomimo to opinia taka, wyrażona z miejsca tak wybitnego, musi niezawodnie wywierać moralny wpływ także i na polskich odbiorców zbóż siewnych, którzy, biorąc rzecz po ludzku, zwykli są przyjmować za dobrą monetę wszelką krytykę lub wątpliwości, głoszone z góry jako nie podlegające dyskusji. Poza tym, jak powiedzieliśmy, działa tu umiejętnie wykorzystana niedokładność metod naszego doświadczalnictwa, zatem umiejętność podsuwania sugestii o wyższości wytwórstwa niemieckiego.

Można by o tym szeroko pisać, tu zaś tylko zaznaczamy, że Niemcy od dawna u siebie stosują zasiew doświadczalny przeważnie z uwzględnieniem plenności i dorodności ziarna, ale korzystają z metody u nas stosowanej siewania doświadczalnego podług równej ilości ciężarowej ziarna, a jeszcze powszechniej: podług równej, co do objętości wysiewu ziarna, to jest tak, jak wysiewa mierzący ziarno swymi kółkami wysiewnymi siewnik rzędowy, ustawiony jednakowo dla wszystkich odmian ze sobą porównywanych, o drobnym czy grubym ziarnie. W metodzie niemieckiej pierwszeństwo biorą odmiany tak plenne jak i jednocześnie o ziarnie pełnym, dorodnym; u nas, w polskiej metodzie zabierają pierwsze miejsce wyłącznie odmiany o drobnym ziarnie, mieszczące w 1 kilogramie lub w gnieździe wysiewnym siewnika najwięcej ziarnek, zatem i osobników na parceli porównawczej. Tego rodzaju metoda może skłaniać polskich hodowców zbóż (nie mówimy że: skłania), do wyhodowywania odmian o ziarnie drobnym, nikłym, czyli wyradzania zbóż pod względem wartości handlowej, praktycznej i gospodarczej.

Każdy rolnik - praktyk, stosujący gęstość siewu lub sadzenia ziemniaków podług wielkości ziarna lub sadzeniaków, aby mieć zawsze prawidłową zawartość zasiewu na polu, zrozumie doskonale, dlaczego Niemcy ze względu na możliwości zwycięstwa w konkursach i w doświadczeniach odmianowych dostarczają nam drobne nasiona zbóż (niekiedy wprost poślady); takie ziarna w naszych doświadczeniach zajmują przeważnie pierwsze miejsca co do plonu, a to sugeruje naszych rolników przypuszczeniem, że te odmiany tak samo będą się zachowywać u nich przy zasiewie o jednakowej zwartości stanu. To co powiedzieliśmy dotyczy tak pszenicy jak żyta, jęczmienia czy owsa. Tak np. Lochow od dawna, ku naszemu ogólnemu zdziwieniu, przysyłał do Polski dziesiątki, jeżeli nie setki wagonów swego żyta Petkuskiego, które było najwidoczniej II-im numerem osiągniętym z maszyn rozdzielczych. Nieraz odbiorca polski, nabywając to żyto ze spółdzielni czy domu handlowego, oburzał się na taką dostawę, ale po roku dziwił się, że u siebie uzyskiwał ładne, grube ziarno, takie jakie dawały zwykle odmiany krajowe. Był to najwidoczniej niemiecki „Witz", aby w polskich doświadczeniach porównawczych, mając przez drobność ziarna zapewnioną dużą zwartość na poletkach, w ten sposób pobijać wytwory tych polskich hodowców, którzy stronią od wszelkich sztucznych impresji. To samo dotyczy i żółtego owsa Lochowa, drobnego, marnego, na który koń nasz z pogardą spogląda, gdy mu go dosypać do sieczki, a który jednak w naszym doświadczalnictwie prawie zawsze pobijał co do plonowania grube, piękne, białe owsy szwedzkiego pochodzenia, np. świetny owies jak Ligowo II, nabywany wyłącznie w fabrykach płatków owsianych dla dzieci. Każdy jednak rolnik już w krótkim czasie zarzucał u siebie siew owego zachwalanego żółtego owsa Lochowa, gdyż szybko się przekonywał, że co innego mówą zakłady doświadczalne, a co innego jego własne pola i kieszeń. Coś podobnego mamy dzisiaj u nas jeśli chodzi o jęczmiona Ackermannowskie. Wiadomo powszechnie, że są to odmiany drobne, nikłe, dające na maszynach rozdzielczych ledwie jakieś 50% ogólnego omłotu podług żądanej przez browary wielkości, gdyż drugie 50% jest ziarnem dla browarów nieprzydatnym. Pomimo to jednak odmiany te „biją" w naszych doświadczeniach odmiany pochodzenia hannackiego, grube, pełne, z których ledwie jakieś 10% ziarna idzie na spożycie. Ta nadwyżka w pozornym lepszym

plonowaniu w doświadczeniach ponad jęczmionami Hannackimi nie przewyższa nieraz 2 q na hektarze, a jednak te pochwały, głoszone potem dla owych drobniutkich odmian, tak sugestionują naszych rolników, że wolą oni nieraz zebrać, (o ile to nawet w praktyce tak się dzieje), owe 2 q jęczmienia więcej z hektara i zmarnować potem połowę plonu po cenie jęczmienia kaszanego, t. j. o 10 zł. niższej niż towar browarniany.

Co do pszenic, to chociaż pod tym względem obcych odmian u nas mało widujemy, gdyż te zdążyły się już dokładnie w naszych warunkach wegetacyjnych skompromitować, ale i tu uwidocznia się wpływ mylnego przeprowadzania siewów porównawczych, opartych na jednakowym dla wszystkich odmian nastawianiu siewnika. Wystarczy tylko przejrzeć zestawienia naszych zakładów doświadczalnych z plonów kilkunastu odmian pszenic, gdy obok podany jest (bo nie zawsze) dla uzupełnienia, gdyż nie dla uwzględnienia w klasyfikacji, także i ciężar 1000 ziarn każdej odmiany. W takich wypadkach nieraz te odmiany, które przodowały pod względem plonowania ziarna — stoją na ostatnich miejcach co do jego grubości, to jest ciężaru 1000 ziarn i odwrotnie. Ta współzależność jest tak charakterystyczna, iż ona jedna już może wskazywać na konieczność dokonania zmian w naszej metodzie doświadczalnej, nie dającej równoległych wyników z rzeczywistością w praktyce.

Streszczając wszystko to, co powiedzieliśmy, musimy przestrzec naszych rolników przed uleganiem sugestii i opieraniem się na wynikach doświadczalnych z niemieckimi odmianami zbóż, badanymi podług dotychczasowej u nas metody ujednostajnienia nastawiania siewnika. Należy również mieć na uwadze stosowane przez obcych metody, jak np. przez Niemcy, którzy wszystko czynią, aby tylko własnych rodaków popierać, a ręka ich siega nawet w tak odległej od nich i od nas Paranie i Curytybie, pomiędzy polskimi kolonistami. Nie szczędza oni pieniędzy, aby tylko nie dopuścić na te dalekie rynki polskiej hodowli i polskiej wytwórczości, chociażby ona była lepsza. Jeżeli Niemcy tak umieli trafić do polskich osadników, to już nie ma najmniejszej wątpliwości, jak takie popieranie hodowli niemieckich odbywa się u niemieckich kolonistów. Czy by któremu z nich przyszło do głowy nabycie ziarna siewnego z polskiej hodowli, chociażby jakieś zestawienie, dobrze czy źle wykonane, dało pierwszeństwo wytwórczości polskiej? U nich siewanie tylko ziarnem niemieckiego pochodzenia jest nakazem patriotyzmu i to bezapelacyjnym. U nas jeszcze takiej solidarności nie ma.

Jerzy Ryx.

EKONOMIKA

Zmiany podstaw podatku dochodowego w gospodarstwach rolnych.

W Dzienniku Ustaw Nr. 35 z dn. 7 maja 1937 r. pod poz. 270 ukazało się rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu do obecnie obowiązującej ordynacji podatkowej, której jednolity tekst ogłoszony został w Nr. 14 Dziennika Ustaw z dn. 26 lutego 1936 r. Rozporządzenie to zawiera w przepisach dotyczących wymiaru podatku dochodowego w rolnictwie zmiany, idące po myśli stanowiska już od dawna zajętego przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych.

Omówieniu dwóch najważniejszych zmian poświęcony jest niniejszy artykuł.

Pierwszą zasadniczą sprawą, uregulowaną wspomnianym rozporządzeniem, jest kwestia norm szacunkowych w gospodarstwach wiejskich w wypadkach nieprowadzenia rachunkowości rolniczej, względnie innych norm przy prowadzeniu tej rachunkowości potrzebnych, jak np. normy amortyzacyjne, normy szacunkowe do bilansów gospodarstw wiejskich i inne. Rozporządzenie zasadniczo przewiduje następujące rodzaje norm dla gospodarstw rolnych: 1) normy dochodowości gruntów; 2) normy odpisów na zużycie (amortyzacyjne); 3) normy szacunkowe do bilansów gospodarstw wiejskich prowadzących książki gospodarcze; 4) normy kosztów wyżywienia właścicieli gospodarstw

mego rozumienia własnego interesu. Przede wszystkim jednak wyzyskują Niemcy stosowaną u nas błędną metodę w doświadczalnictwie. Pozatem gra na uczuciach polega na wykorzystywaniu naszych opłakanych stosunków, t. j. „braku zaufania do polskich hodowli“, jaki objawiono z miejsca kierowniczego u nas, gdy hodowcy polscy wydelegowali swych przedstawicieli z prośbą o zastosowanie pewnych utrudnień w zalewaniu naszego kraju obcymi zbożami i „elitami“. Są to pogłoski, jakie do nas doszły i bylibyśmy szczęśliwi, gdyby z właściwego miejca im zaprzeczono. Na razie musimy się liczyć z „brakiem zaufania“, jakkolwiek może on być oparty tylko na biedzie i mizernych urządzeniach naszych prywatnych zakładów hodowlanych, przy tym jest on niesłuszny, gdyż zaprzecza istotnym faktom i ocenie ludzi fachowych a nawet obcokrajowców. Pomimo to opinia taka, wyrażona z miejsca tak wybitnego, musi niezawodnie wywierać moralny wpływ także i na polskich odbiorców zbóż siewnych, którzy, biorąc rzecz po ludzku, zwykli są przyjmować za dobrą monetę wszelką krytykę lub wątpliwości, głoszone z góry jako nie podlegające dyskusji. Poza tym, jak powiedzieliśmy, działa tu umiejętnie wykorzystana niedokładność metod naszego doświadczalnictwa, zatem umiejętność podsuwania sugestii o wyższości wytwórstwa niemieckiego.

Można by o tym szeroko pisać, tu zaś tylko zaznaczamy, że Niemcy od dawna u siebie stosują zasiew doświadczalny przeważnie z uwzględnieniem plenności i dorodności ziarna, ale korzystają z metody u nas stosowanej siewania doświadczalnego podług równej ilości ciężarowej ziarna, a jeszcze powszechniej: podług równej, co do objętości wysiewu ziarna, to jest tak, jak wysiewa mierzący ziarno swymi kółkami wysiewnymi siewnik rzędowy, ustawiony jednakowo dla wszystkich odmian ze sobą porównywanych, o drobnym czy grubym ziarnie. W metodzie niemieckiej pierwszeństwo biorą odmiany tak plenne jak i jednocześnie o ziarnie pełnym, dorodnym; u nas, w polskiej metodzie zabierają pierwsze miejsce wyłącznie odmiany o drobnym ziarnie, mieszczące w 1 kilogramie lub w gnieździe wysiewnym siewnika najwięcej ziarnek, zatem i osobników na parceli porównawczej. Tego rodzaju metoda może skłaniać polskich hodowców zbóż (nie mówimy że: skłania), do wyhodowywania odmian o ziarnie drobnym, nikłym, czyli wyradzania zbóż pod względem wartości handlowej, praktycznej i gospodarczej.

Każdy rolnik - praktyk, stosujący gęstość siewu lub sadzenia ziemniaków podług wielkości ziarna lub sadzeniaków, aby mieć zawsze prawidłową zawartość zasiewu na polu, zrozumie doskonale, dlaczego Niemcy ze względu na możliwości zwycięstwa w konkursach i w doświadczeniach odmianowych dostarczają nam drobne nasiona zbóż (niekiedy wprost poślady); takie ziarna w naszych doświadczeniach zajmują przeważnie pierwsze miejsca co do plonu, a to sugeruje naszych rolników przypuszczeniem, że te odmiany tak samo będą się zachowywać u nich przy zasiewie o jednakowej zwartości stanu. To co powiedzieliśmy dotyczy tak pszenicy jak żyta, jęczmienia czy owsa. Tak np. Lochow od dawna, ku naszemu ogólnemu zdziwieniu, przysyłał do Polski dziesiątki, jeżeli nie setki wagonów swego żyta Petkuskiego, które było najwidoczniej II-im numerem osiągniętym z maszyn rozdzielczych. Nieraz odbiorca polski, nabywając to żyto ze spółdzielni czy domu handlowego, oburzał się na taką dostawę, ale po roku dziwił się, że u siebie uzyskiwał ładne, grube ziarno, takie jakie dawały zwykle odmiany krajowe. Był to najwidoczniej niemiecki „Witz“, aby w polskich doświadczeniach porównawczych, mając przez drobność ziarna zapewnioną dużą zwartość na poletkach, w ten sposób pobijać wytwory tych polskich hodowców, którzy stronią od wszelkich sztucznych impresji. To samo dotyczy i żółtego owsa Lochowa, drobnego, marnego, na który koń nasz z pogardą spogląda, gdy mu go dosypać do sieczki, a który jednak w naszym doświadczalnictwie prawie zawsze pobijał co do plonowania grube, piękne, białe owsy szwedzkiego pochodzenia, np. świetny owies jak Ligowo II, nabywany wyłącznie w fabrykach płatków owsianych dla dzieci. Każdy jednak rolnik już w krótkim czasie zarzucał u siebie siew owego zachwalanego żółtego owsa Lochowa, gdyż szybko się przekonywał, że co innego mówą zakłady doświadczalne, a co innego jego własne pola i kieszeń. Coś podobnego mamy dzisiaj u nas jeśli chodzi o jęczmiona Ackermannowskie. Wiadomo powszechnie, że są to odmiany drobne, nikłe, dające na maszynach rozdzielczych ledwie jakieś 50% ogólnego omłotu podług żądanej przez browary wielkości, gdyż drugie 50% jest ziarnem dla browarów nieprzydatnym. Pomimo to jednak odmiany te „biją“ w naszych doświadczeniach odmiany pochodzenia hannackiego, grube, pełne, z których ledwie jakieś 10% ziarna idzie na spożycie. Ta nadwyżka w pozornym lepszym

plonowaniu w doświadczeniach ponad jęczmionami Hannackimi nie przewyższa nieraz 2 q na hektarze, a jednak te pochwały, głoszone potem dla owych drobniutkich odmian, tak sugestionują naszych rolników, że wolą oni nieraz zebrać, (o ile to nawet w praktyce tak się dzieje), owe 2 q jęczmienia więcej z hektara i zmarnować potem połowę plonu po cenie jęczmienia kaszanego, t. j. o 10 zł. niższej niż towar browarniany.

Co do pszenic, to chociaż pod tym względem obcych odmian u nas mało widujemy, gdyż te zdążyły się już dokładnie w naszych warunkach wegetacyjnych skompromitować, ale i tu uwidocznia się wpływ mylnego przeprowadzania siewów porównawczych, opartych na jednakowym dla wszystkich odmian nastawianiu siewnika. Wystarczy tylko przejrzeć zestawienia naszych zakładów doświadczalnych z plonów kilkunastu odmian pszenic, gdy obok podany jest (bo nie zawsze) dla uzupełnienia, gdyż nie dla uwzględnienia w klasyfikacji, także i ciężar 1000 ziarn każdej odmiany. W takich wypadkach nieraz te odmiany, które przodowały pod względem plonowania ziarna — stoją na ostatnich miejcach co do jego grubości, to jest ciężaru 1000 ziarn i odwrotnie. Ta współzależność jest tak charakterystyczna, iż ona jedna już może wskazywać na konieczność dokonania zmian w naszej metodzie doświadczalnej, nie dającej równoległych wyników z rzeczywistością w praktyce.

Streszczając wszystko to, co powiedzieliśmy, musimy przestrzec naszych rolników przed uleganiem sugestii i opieraniem się na wynikach doświadczalnych z niemieckimi odmianami zbóż, badanymi podług dotychczasowej u nas metody ujednostajnienia nastawiania siewnika. Należy również mieć na uwadze stosowane przez obcych metody, jak np. przez Niemcy, którzy wszystko czynią, aby tylko własnych rodaków popierać, a ręka ich siega nawet w tak odległej od nich i od nas Paranie i Curytybie, pomiędzy polskimi kolonistami. Nie szczędza oni pieniędzy, aby tylko nie dopuścić na te dalekie rynki polskiej hodowli i polskiej wytwórczości, chociażby ona była lepsza. Jeżeli Niemcy tak umieli trafić do polskich osadników, to już nie ma najmniejszej wątpliwości, jak takie popieranie hodowli niemieckich odbywa się u niemieckich kolonistów. Czy by któremu z nich przyszło do głowy nabycie ziarna siewnego z polskiej hodowli, chociażby jakieś zestawienie, dobrze czy źle wykonane, dało pierwszeństwo wytwórczości polskiej? U nich siewanie tylko ziarnem niemieckiego pochodzenia jest nakazem patriotyzmu i to bezapelacyjnym. U nas jeszcze takiej solidarności nie ma.

Jerzy Ryx.

EKONOMIKA

Zmiany podstaw podatku dochodowego w gospodarstwach rolnych.

W Dzienniku Ustaw Nr. 35 z dn. 7 maja 1937 r. pod poz. 270 ukazało się rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu do obecnie obowiązującej ordynacji podatkowej, której jednolity tekst ogłoszony został w Nr. 14 Dziennika Ustaw z dn. 26 lutego 1936 r. Rozporządzenie to zawiera w przepisach dotyczących wymiaru podatku dochodowego w rolnictwie zmiany, idące po myśli stanowiska już od dawna zajętego przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych.

Omówieniu dwóch najważniejszych zmian poświęcony jest niniejszy artykuł.

Pierwszą zasadniczą sprawą, uregulowaną wspomnianym rozporządzeniem, jest kwestia norm szacunkowych w gospodarstwach wiejskich w wypadkach nieprowadzenia rachunkowości rolniczej, względnie innych norm przy prowadzeniu tej rachunkowości potrzebnych, jak np. normy amortyzacyjne, normy szacunkowe do bilansów gospodarstw wiejskich i inne. Rozporządzenie zasadniczo przewiduje następujące rodzaje norm dla gospodarstw rolnych: 1) normy dochodowości gruntów; 2) normy odpisów na zużycie (amortyzacyjne); 3) normy szacunkowe do bilansów gospodarstw wiejskich prowadzących książki gospodarcze; 4) normy kosztów wyżywienia właścicieli gospodarstw

do 50 ha, prowadzących księgi systemem uproszczonym; 5) normy wartości pieniężnej wynagrodzeń w naturze.

1) Normy szacunkowe dochodowości gruntów ustalane będą dla poszczególnych okręgów obejmujących całość terenu urzędu skarbowego, lub dla ich części (stref) w zależności od potrzeby. Przewidziane są normy ogólne i specjalne. Ogólne normy szacunkowe dochodowości 1 ha gruntów wyrażają dochód osiągnięty w najbardziej w danym okręgu rozpowszechnionym gospodarstwie wiejskim, a obliczony przez potrącenie od ogólnego przychodu: kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia przychodu oraz odpisów na zużycie. Oprócz tego potrącalne są te bezpośrednie podatki państwowe, samorządowe oraz przymusowe lub ustawowe świadczenia pieniężne na cele publiczne, które w danym okręgu wymiarowym, bądź w danej części okręgu (strefie) są od gruntów powszechnie pobierane.

Specjalne normy szacunkowe stosują się do: wód zarybionych, sadów owocowych w wieku lat 8, ogrodów warzywnych i kwiatowych, szkółek drzew, oraz gruntów zajętych pod uprawę chmielu, tytoniu i wikliny. Wyrażają one dochód z gruntów, podobnie jak przy ogólnych normach szacunkowych, z jednostki obszaru gruntu lub innej przyjętej jednostki.

Ogólne normy szacunkowe stosuje się do użytków rolnych w gospodarstwach wiejskich po wyłączeniu lasów, nieużytków oraz gruntów, do których stosują się normy specjalne.

Normy dochodowości łąk i pastwisk ustala się w formie procentu norm ogólnych dochodowości gruntów w zależności od rodzaju i jakości łąk i pastwisk.

Za podstawę do obliczania ogólnych norm szacunkowych dochodowości gruntów służą: renta gospodarcza, wartość pracy właściciela oraz przeciętna cena żyta.

Renta gospodarcza określa się na podstawie wyrażonego w kilogramach żyta, przeciętnego dla danej okolicy czynszu dzierżawnego z jednego ha gruntu, przyjmując, że czynsz ten stanowi 70% renty. Gdyby to w pewnych warunkach i obszarach było niesłuszne, może być przyjęty inny stosunek czynszu dzierżawnego do renty gospodarczej. Za czynsz dzierżawny, stanowiący podstawę do określenia renty gospodarczej, uważa się umówioną roczną kwotę pobieraną przez wydzierżawiającego zarówno w pieniądzach jak i w naturaliach i innych świadczeniach — za zużytkowanie gruntu przeciętnego czynszu dzierżawnego ustala sie wraz z zabudowaniami i inwentarzem martwym. Obowiązek zatym ponoszenia danin publicznych ma ciążyć na dzierżawcy. Wysokość przeciętnego czynszu dzierżawnego ustala się na podstawie danych o wysokości takich czynszów w gospodarstwach rolnych powyżej 15 ha w roku poprzedzającym rok, w którym się płaci podatek. W braku miarodajnych umów dzierżawnych ustalają wysokość czynszu biegli. Czynsze, o których mowa, przelicza się ze złotych na kg. żyta według cen roku poprzedzającego rok, w którym się płaci podatki, ustalonych dla danego powiatu przez Główny Urząd Statystyczny w miesiącach od stycznia do maja i od września do grudnia włącznie.

Wartość pracy na 1 ha gruntów, podlegających opodatkowaniu na podstawie ogólnych norm szacunkowych o dochodowości gruntów, określa się w kg. żyta według następującej tabeli:

Grupa gospodarstw	Obszar gruntów	Stosunek procentowy wartości pracy do renty gospodarczej
1	do 15 ha	55%
2	„ 20 „	50%
3	„ 25 „	45%
4	„ 30 „	40%
5	„ 50 „	35%
6	„ 100 „	30%
7	„ 150 „	25%
8	„ 200 „	20%
9	„ 300 „	15%
10	„ 400 „	12%
11	„ 500 „	10%
12	„ 600 „	9%
13	„ 700 „	8%
14	„ 800 „	7%
15	„ 900 „	6%
16	„ 1000 „	5%
17	„ 2000 „	4%
18	ponad 2000	3%

W zależności od miejscowych warunków stosunek wartości pracy do renty gospodarczej może być przy ustalaniu norm odpowiednio podwyższony lub obniżony.

Przeciętną cenę żyta ustala się na podstawie cen miejscowych płaconych producentom rolnym, ustalonych dla danego powiatu dla miesięcy od stycznia do maja i od września do grudnia włącznie — w roku poprzedzającym rok podatkowy.

2) Normy odpisów na zużycie czyli normy amortyzacyjne ustalone są w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o podatku dochodo-

nych murowanych i drewnianych, urządzeń, maszyn, narzędzi i t. d. Normy te nie wyczerpują wszystkich możliwych wypadków. Izby skarbowe mają więc ustalić na obszarze swej działalności normy odpisów na zużycie przedmiotów spotykanych, a nie wymienionych wyżej.

3) Normy szacunkowe do bilansów gospodarstw wiejskich prowadzących księgi handlowe lub gospodarcze mogą w szczególności dotyczyć: a) cen, według których mają być szacowane przy otwarciu lub zamknięciu ksiąg remanenty płodów rolnych i inwentarza żywego; b) wartości pieniężnej poniesionych przez właściciela kosztów wyżywienia pracowników gospodarstwa i innych świadczeń na rzecz gospodarstwa; c) wartości produktów zużytych na potrzeby właściciela i jego domowników; d) wartości użytkowej mieszkania właściciela i niektórych wydatków związanych z prowadzeniem gospodarstwa (np. kosztów podróży w sprawach gospodarstwa). Przez pomnożenie sumy kg. żyta, wyrażającej rentę gospodarczą i wartość pracy, przez przeciętną cenę żyta, otrzymuje się ogólną normę szacunkową dochodowości gruntów.

4) Normy kosztów wyżywienia właścicieli gospodarstw do 50 ha, prowadzących księgi systemem uproszczonym, oznaczać mają wartość ziemiopłodów i produktów, pobranych z gospodarstwa na wyżywienie właściciela, członków jego rodziny i służby osobistej.

5) Normy szacunkowe wartości pieniężnej dochodów w naturze wyrażają wartość dochodów z uposażeń lub wynagrodzeń w naturze obliczonych w stosunku rocznym bez żadnych potrąceń.

Wnioski dla Ministerstwa Skarbu w sprawie norm szacunkowych w rolnictwie opracowują izby skarbowe po zasięgnięciu opinii biegłych, wyznaczonych przez izby rolnicze.

Jak widać z powyższego przedstawienia, sprawa norm w nowym rozporządzeniu zarówno co do treści, jak również i form ich ustalania została wyraźne sprecyzowana. Uregulowanie tej kwestii ma dla rolnictwa zasadnicze znaczenie:

1) usunąć może w poważnym stopniu dowolność władz skarbowych przy wyznaczaniu podatku dochodowego w rolnictwie przez ustalenie zasad, na których wymiar jego ma być opierany, zwłaszcza w wypadkach nie prowadzenia rachunkowości rolniczej;

2) wprowadzenie norm szacunkowych potrzebnych przy wprowadzeniu rachunkowości rolniczej precyzuje zasady, mające być stosowane przy sporządzaniu bilansów gospodarstw wiejskich, inwentarzy, dokonywania odpisów na zużycie i t. d.;

3) przy opracowywaniu norm szacunkowych zagwarantowana jest współpraca przedstawicieli rolnictwa (biegli, komisje odwoławcze). Zasada współdziałania delegatów społeczeństwa z władzami skarbowymi jest słuszna i w sprawie ustalania norm szacunkowych, jak również wymiaru podatku dochodowego powinna wydać owoce w sensie złagodzenia nieuniknionych często tarć.

Drugą zasadniczą sprawą, regulowaną przez nowe rozporządzenie na innych częściowo podstawach, jest kwestia sposobu prowadzenia rachunkowości rolniczej. Zmiany tutaj wprowadzone streścić się dadzą jak następuje:

Sprawa wyboru systemu rachunkowości rolnej pozostawiona jest zasadniczo woli płatnika. Rozporządzenie określa tylko, jakie minimum ksiąg prowadzonych konieczne jest do uznania ich przez władze skarbowe.

Niezwykle ważne są tu uproszczenia, odnoszące się do właścicieli gospodarstw wiejskich o obszarze do 50 ha za wyjątkiem tych, którzy mają plantacje sadownicze i ogrodownicze powyżej 2 ha (tych ostatnich obowiązuje prowadzenie większej księgowości, która dalej będzie omówiona). Właściciele ci mogą prowadzić tylko jedną książkę, t. j. dziennik kasowy, w którym notować mają chronologicznie przychody i rozchody w gotówce, dzieląc je na gospodarcze i pozagospodarcze. Ta jedna książka wystarczy do ustalenia wymiaru sumy podlegającej opodatkowaniu dla celów podatku dochodowego. Przez odjęcie w końcu roku od sumy przychodów gospodarczych sumy takich samych rozchodów otrzymuje się cyfrę dochodu podatkowego. Uproszczony również został znacznie wzór zeznania o dochodzie dla tej kategorii płatników. Zawiera on obecnie krótki opis gospodarstwa (położenie — gmina, powiat, dane o rodzajach użytków rolnych), zestawienie inwentarza na początku i na końcu roku, oraz po stronie przychodów: zestawienie przychodów gospodarczych i niegospodarczych, dane o wartości produktów, pobranych z gospodarstwa przez właściciela, a ustalonych według odpowiednich norm szacunkowych i przybytek inwentarza żywego; po stronie rozchodów: zestawienie rozchodów gospodarczych i niegospodarczych, ubytek inwentarza żywego, wartość produktów zakupionych na wyżywienie właściciela i jego domowników według odpowiednich

norm szacunkowych, oraz odpisy na zużycie budynków i narzędzi na podstawie norm amortyzacyjnych.

Właściciele gospodarstw powyżej 50 ha oraz ci, którzy mają mniejsze gospodarstwa, ale posiadają plantacje sądownicze i ogrodownicze ponad 2 ha, muszą prowadzić większą rachunkowość. Rozporządzenie wymienia następujące minimum ksiąg jako niezbędne dla uznania przez władze skarbowe: 1) księga kasowa, 2) księga dłużników i wierzycieli, 3) rejestr obrotów produktami roślinnymi, zwierzęcymi i inwentarzem żywym, 4) księgę inwentarzową, lub specjalne zestawienie inwentarzowe.

Księga kasowa według poprzednio przewidzianych zasad wymagała na skutek odpowiedniego zestawienia formularza - załącznika do zeznania o dochodzie, rozbicia przychodów i rozchodów, zarówno gotówkowych jak kredytowych, na kategorie, których było 27. Prowadzenie tak skomplikowanych wyliczeń w praktyce zniechęcało wielu do prowadzenia takiej księgowości. Obecnie książka przychodów i rozchodów przewiduje tylko rozbicie na dwie kategorie: przychody i rozchody gospodarcze, oraz przychody i rozchody pozagospodarcze. Obliczenie na końcu roku różnicy pomiędzy przychodami a rozchodami gospodarczymi daje sumę podlegającą podatkowi dochodowemu. Identyczny podział przewidziany jest w księdze dłużników i wierzycieli.

Liberalniej również traktuje obecne rozporządzenie sprawę rejestrowania obrotów wewnętrznych. Jeśli chodzi o samo gospodarstwo, to mogą być nie księgowane jego obroty wewnętrzne dotyczące warzyw, jarzyn ogrodowych, owoców, drobiu, paszy objętościowej, obrotów nasionami, drzewem opałowym, torfem, a nawet drobnymi ilościami nawozów sztucznych i materiałów. Można również nie księgować wartości użytkowej mieszkania właściciela, naturalii zużytych na potrzeby domowe właściciela, jego domowników oraz służby osobistej, wartości pieniężnych innych korzyści, jakie właściciel uzyskuje z gospodarstwa na swoje potrzeby domowe, jak również kosztów wyżywienia pracowników gospodarstwa i innych świadczeń, jakie właściciel ponosi na rzecz gospodarstwa. Świadczenia te mogą być szacowane według odpowiednich norm szacunkowych, o których była mowa wyżej.

Przepisy dotyczące sporządzania inwentury nagół pozostały bez specjalnych zmian. Uproszczone zostały formularze do zeznań do podatku dochodowego. Wzory ksiąg rachunkowych zatwierdzone przez Ministerstwo Skarbu w myśl omawianych zasad rozporządzenia ukażą się niedługo na rynku.

Podkreślić należy, że rozporządzenie wykonawcze w dziale rachunkowości uwzględnia postulaty rolnictwa. Wprawdzie minimum obszaru, którego właściciel może prowadzić księgowość uproszczoną zostało zmniejszone z 60 ha do 50 ha, to jednak same ułatwienia są tak znaczne, że rekompensują zredukowanie minimum obszaru uprawnionego do prowadzenia rachunkowości uproszczonych. Prowadzenie jednego i tak prostego dziennika kasowego w gospodarstwach tego typu nie powinno już przedstawiać żadnych poważniejszych trudności.

Również i księgowość dla gospodarstw ponad 50 ha jest bardzo znacznie uproszczona. Obawy, że przepisy określające minimum ksiąg koniecznych dla uznania przez władze skarbowe, mogą zniechęcić do prowadzenia większej, prawidłowej rachunkowości o typie kalkulacyjnym, nie wydają się mieć słusznych podstaw. Ci co będą chcieli prowadzić taką rachunkowość będą mogli ją prowadzić w dalszym ciągu. Przeciwnie, rozporządzenie, wyraźnie wymieniając minimum koniecznych książek rachunkowych, stosunkowo bardzo prostych — — może i powinno wielu zachęcić do prowadzenia choćby tej najprostszej rachunkowości.

Reasumując powyższe uwagi w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, stwierdzamy, że, wyjąwszy w ostatniej chwili wprowadzone do niego pewne zmiany, w naszym pojęciu niepotrzebne, rozporządzenie to jest bardzo poważnym krokiem na drodze do słusznej reformy postępowania przy wymiarze podatku dochodowego.

Zdzisław Janota Bzowski.

Refleksje z powodu międzynarodowego kongresu mleczarstwa w Berlinie.

Od przeszło trzydziestu lat odbywają się międzynarodowe kongresy mleczarskie, nie tylko koordynujące wysiłki poszczególnych państw na polu produkcji nabiału i racjonalizacji jego handlu, lecz także posiadające duże znaczenie w zakresie postępów teorii i praktyki mleczar-

stwa. Po wielkiej wojnie kongresy odbywały się kolejno: w Stanach Zjednoczonych (Washington - Syracuse), w 1923 r., w Paryżu — w 1926 r., w Londynie — w 1928 r., w Kopenhadze — w 1931 r. i w Mediolanie — w 1934 r.

Jak wielką uwagę kraje cywilizowane przywiązują do tych kongresów, widzimy chociaż by z tego faktu, że już po pierwszym takim kongresie w Brukseli w 1903 r. zorganizowane zostało stałe biuro kongresu jako komitet wszechświatowy mleczarski dla rozstrzygania wielu kwestii związanych z nabiałem i jego gospodarczym znaczeniem oraz dla wymiany przeróżnych wiadomości technicznych i gospodarczych. Ostatecznie biuro podjęło się organizacji wszechświatowych kongresów co trzeci rok, włączając w swoją strukturę przedstawicieli rozmaitych państw w postaci komisji mniej lub więcej licznych i opracowujących każda w swoim państwie ważne z bardzo małymi wyjątkami zagadnienia. Wszystkie państwa europejskie i nieeuropejskie mają takie komisje do wyjątków niestety; należy i Polska.

Trzeba powiedzieć otwarcie, iż, czytając spis przedstawicieli w komitecie organizacyjnym kongresu i znajdując w nim obok potęg świata kraje w rodzaju niewielkiego Luxemburg'u *), Estonii, Węgier, Portugalii i naszych sąsiadów: Rumunii, Łotwy, Litwy oraz naturalnie wszędobylskiej Czechosłowacji, mimowoli przychodzą na myśl dość smutne refleksje. „I tu nas nie ma", — myśli czytelnik przeglądający zapraszający prospekt kongresu.

W ogóle trzeba przyznać, że rolnictwo polskie ma jakieś niewytłumaczoną awersję do mleczarstwa, chociaż sprzedaje nabiał tak na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym na poważne kwoty milionów złotych, tracąc przy tym znaczne sumy z powodu lichej jakości produktów. Zdawało by się, iż w takim razie sprawa podniesienia produkcji na poziom współczesnych wymagań powinna specjalnie zajmować umysły czynników w tej dziedzinie odpowiedzialnych i miarodajnych. Przecie o rynki zagraniczne i odpowiednie ceny chodzi nam w nie mniejszym stopniu, niż powiedzmy Litwie, lub Rumunii, albo Estonii, Łotwie itp państwom, pilnie dbającym o rozwój tak ważnej dziedziny produkcji rolniczej, jaką jest mleczarstwo. My zaś w Polsce nie tylko zaniedbujemy kontakt z zagranicą na tym polu, jak to wynika z nieobecności naszej w komitecie międzynarodowego kongresu, lecz — co jeszcze więcej zemści się na nas — brniemy dalej w zaniedbaniu przygotowania wykształconych mleczarzy teoretyków i praktyków. Bo gdzież ich możemy przygotować? Przecie, żeby przygotować fachowców, trzeba mieć przede wszystkim ośrodki naukowe, gdzie by mogli fachowcy nabywać wiadomości z zakresu nauki mleczarstwa dla dalszego ich rozpowszechniania i popularyzowania. Nie ma bowiem możliwości popularyzowania żadnej techniki, jeśli brak odpowiednich fachowców, stojących u samego źródła postępu danej wiedzy. W Polsce zaś nie mamy dotychczas na naszych wyższych uczelniach żadnej katedry mleczarstwa. Przeważnie nauka mleczarstwa połączona bywa z kursem czy to hodowli zwierząt, czy przetworów rolniczych, bez kontaktu bliższego z chemią specjalną i z maszynoznawstwem, potraktowanym też w szkołach wyższych wybitnie po macoszemu (za wyjątkiem Warszawskiej S. G. G. W. katedr maszynoznawstwa w innych uczelniach nie ma, względnie są zniesione). Jeszcze dobrze, jeśli uczelnia posiada, jak to mamy w Warszawie i Poznaniu, powszechnie znanych i cenionych profesorów z bliskiej mleczarstwu, a w każdym razie nieodzownej dla jego wiedzy katedry mikrobiologii. Ale przecie współczesne mleczarstwo rozrosło się w dziedzinę obejmującą bardzo szerokie działy specjalnej chemii, maszynoznawstwa, techniki chłodnictwa i rozmaitych przetworów mleka tak jadalnych jak i nie przeznaczonych dla spożycia. Gdzież w Polsce można się tego nauczyć, ewentualnie gdzie poza kongresami międzynarodowymi można posłyszeć o postępach wiedzy mleczarskiej?

Już nie wspominam tu o jakiejś pracy doświadczalnej i badaniach w zakresie mleczarstwa, co by też się przydało w kraju, mającym pretensje do eksportu produktów nabiałowych. Kto i gdzie będzie taką pracę prowadził przy braku ludzi, względnie małej ich ilości o wyszkoleniu odpowiednim, oraz przy braku uposażonych warsztatów pracy. Jedyna placówka tego rodzaju, nie przy wyższych uczelniach, a przy Instytucie Bydgoskim, została przed kilku laty zwinięta, nie zdążywszy nawet rozwinąć się należycie. Poszła śladem skreślonych z budżetu katedr maszynoznawstwa na wyższych uczelniach agronomicznych.

Przypomina mi się tu zmyślona prawdopodobnie anegdotka o filozoficznym powiedzeniu któregoś z przedstawicieli sfer powiedzmy „budżetodajnych". Wobec utyskiwań na brak katedr

*) Niesięgającego i miliona mieszkańców.

maszynoznawstwa w jednej z naszych uczelni agronomicznych rzekł: „Po co dla rolników maszynoznawstwo; każdy doświadczony fornal nastawi i pług i siewnik, a każdy kowal lub monter maszynę zreperuje“...

Po stwierdzeniu nieobecności imienia Polski na liście członków międzynarodowego komitetu mleczarstwa i organizacji kongresu zaczynam wierzyć, że powyżej przytoczona anegdota jest prawdziwym faktem.

R. Prawocheński.

Kraków.

Rolnicza »czterolatka« niemiecka.

Głosy prasy polskiej o rolnictwie niemieckim są bardzo sprzeczne. Jedne z nich podnoszą, że Niemcy szybkimi krokami zbliżają się do samowystarczalności pod względem wyżywienia, znów inni zapatrują się bardzo pesymistycznie na plan 4-latki niemieckiej, rozpisując się o już panującym głodzie. Są oni zdania, że autarkia jako system przygotowania wojennego jest niedorzecznością. Rzeczywistym rezultatem jej jest ogołocenie Niemiec z surowców rolniczych i paszy i zahamowanie gospodarki hodowlanej. Twierdzą oni, że ze sztucznej koniunktury rolnik niemiecki nie osiąga żadnych korzyści, gdyż kapitalizacja pieniężna mu się nie uśmiecna z powodu niepewnej sytuacji marki. Ustawa o majoratach chłopskich ma paraliżować obrót ziemią i pozbawiać rolnika kredytu. W Niemczech leży jeszcze milion hektarów odłogiem i zdaniem niektórych fachowców nie ma żadnych widoków zagospodarowania tych nieużytków.

Chcąc obiektywnie orientować się w stanie rolnictwa niemieckiego, nie można przyjmowac bez zastrzeżeń pewnych głosów prasy, które w zależności od kierunków politycznych starają się przedstawić sytuację nieraz bardzo tendencyjnie. Jedni więc posługują się danymi propagandy niemieckiej, drudzy znowu sięgają do ostatnio wydanych książek w Moskwie, omawiających ustrój rolniczy w państwie narodowo-socjalistycznym, jak np. książka N. Steinbergera „Die Agrarpolitik des Nationalsozialismus“.

Rozpatrzmy jednak sprawę tę obiektywnie.

Zdanie dr. Schachta: „dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Niemcy są technicznie w stanie wyżywić się same ze swojej ziemi“ — nasuwa właśnie duże zastrzeżenia.

Niemcom brakuje jeszcze 3 miliony tonn białka w postaci jaj i mięsa, 700 tysięcy tonn tłuszczu do potraw oraz 600 tysięcy ton białka na paszę.

Zapotrzebowanie produktów rolnych na cele odżywcze pokryte jest w następującej ilości procentów: motylkowe 45, słonina 93, smalec 62 *), masło 70 *), sery 91, przetwory mleczarskie 72 *), margaryna 14, tłuszcze razem 43, świnina 88, jaja 81, drób 70, owoce 80, warzywa 90 i miód 80. Na cele pastewne: makuchy 2, kukurydza 12, ospa 90, jęczmień 80. Zapotrzebowanie surowców rolniczych pokryte jest w procentach: wełna 9, len 50, konopie 20, drzewo użytkowe 75.

Jeśli się uwzględni, że Niemcy robią zapasy na wypadek wojny, to jasne jest, że wyżywienie 65 milionów ludzi przy jednoczesnym zbieraniu zapasów nie jest na razie możliwe z własnej ziemi. Minister dr. Goebbels, przemawiając w Pałacu Sportowym, twierdził jednak, że w imię planu obrony Niemcy raczej będą spożywać mniej jaj, masła, mięsa i chleba, niż wyrzekną się surowców potrzebnych do przemysłu wojennego. Państwo w coraz większym stopniu będzie ingerować w życie pojedyńczego rolnika, nie będzie on więc mógł sprzedawać produktów w sposób dowolny. Cena, miejsce sprzedaży i termin będą wyznaczane. Dowolne podnoszenie cen uważane będzie za kradzież w stosunku do narodu i winnemu zostanie skonfiskowany majątek. Słowem, życie rolnika, jego praca, sposoby wytwarzania, spożywanie, nagradzanie pracy, kupno i sprzedaż, — wszystko to będzie mu narzucone. Z drugiej jednak strony, mimo skrępowania poszczególnego rolnika, państwo daje mu wszelką pomoc i żąda od niego podniesienia wydajności gospodarstwa.

Nauka niemiecka, ściśle nastawiona na zagadnienie wyżywienia państwa, służy rolnictwu dużą pomocą. Kiedy mówi się o namiastkach niektórych surowców, uśmiechamy się z niedowierzaniem. Tymczasem spasanie cukru

---

*) nie uwzględniając importu.

drzewnego trzodą chlewną okazało się zupełnie realne „Harnstoffkartoffelflocken“, — mocznikowe płatki ziemniaczane, wyrabiane przez Farbenindustrie, okazały się na razie mało wartościowe i mocznik nie mógł być wykorzystany do budowy białka zwierzęcego. Jednak doświadczenia Richtera, Mangolda i innych są prowadzone dalej i z pewnością uda się uzyskać inny tani amid do produkcji zwierzęcego białka. Dnia 29 listopada 1936 r. podczas Zjazdu w Goslarze kierownicy polityki rolnej w Niemczech przedstawili plan 4-latki rolniczej. Myślę, że będzie dla polskich czytelników ciekawe zapoznanie się z tym planem.

Ze słów dr. Backe, dr. Brummenbauma i innych wynika, że polityka „na zapas“ królów pruskich polegała na uregulowaniu rynku przez wyrównanie nadmiaru, jak i niedoboru po cenach sprawiedliwych. W czasach dobrych urodzajów chroniono chłopa przed spadkiem cen, w czasie złych urodzajów chroniono konsumenta przed zwyżką cen.

Liberalizm, jako kierunek gospodarczy, pojawiwszy się w 19 wieku, zabrał narodowi swobodę wyżywienia i zdobycia surowców, dlatego też zniszczył podstawy gospodarki narodowej. System obecny postawił sobie za zadanie ochronę włościaństwa oraz walkę z bezrobociem.

Walka o wydajność, zainicjowana przez ministra Dareego pod hasłem „więcej produkować i wyprodukowane oszczędnie zużywać“ toczy się w pełni. Mimo wielkich wysiłków pokrycia zapotrzebowania własnych środków wyżywienia udało się dotąd pokryć je tylko w 80%. Plan 4-letni stawia więc 3 zagadnienia:

1) Zwiększenie wytwórczości, 2) gospodarkę na zapas, 3) wychowanie społeczne. Niemcy utraciły 15% obszaru, posiadanego przed wojną, obszar ten dostarczał wyżywienia dla gęsto zaludnionego centrum kraju. Przyrost ludności wynosi obecnie 1/2 miliona, toteż co roku dla tego przyrostu ludności trzeba 200 tysięcy hektarów ziemi więcej. Tymczasem duże obszary kraju nie mogą służyć na cele wyżywienia. I tak, obszar 120 tysięcy hektarów, który w najbliższym czasie z konieczności musi być jeszcze podwojony, służy do produkcji surowców i nasion siewnych. Sprawozdawca jest zdania, że należy natychmiast przystąpić do użyźnienia północnych wrzosowisk, a także do uprawienia dużych nieużytków w Oldenburgu i Hanowerze, przez co można będzie uzyskać 200 tysięcy hektarów. Również 50 tysięcy hektarów, spustoszonych przez eksploatację węgla brunatnego, da się przez odpowiednie zabiegi pozyskać do uprawy. Obszary, które na skutek szkodliwego działania gazów fabrycznych straciły swą wydajność, zostaną „wyleczone“.

Plan 4-letni przewiduje także podniesienie wydajności na obszarze już uprawianym.

Tani kredyt i pomoc kolumn pracy wykorzystany zostanie do melioracji gruntów i odwodnienia łąk. Scalone zostaną 3,7 milionów hektarów gruntu. Część gorszych łąk zamieniona zostanie na rolę, gdyż przekonano się, że uprawa poplonów daje więcej paszy, niż jednostronne eksploatowanie łąki. Podczas gdy w ostatnim 50-leciu plony zbóż wzrosły dwukrotnie, a plony łąk zupełnie nieznacznie, to w podniesieniu wydajności łąk leżą olbrzymie możliwości.

Plan 4-letni stawia za zadanie wzbogacenie gleb uprawnych w próchnicę i użyźnienie ich planowo nawozami pomocniczymi, co da możność podniesienia wydajności wszystkich gleb. Jeżeli plony upraw polowych w ostatnim pół wieku, mimo niskiego stanu oświaty, wzrosły dwukrotnie, to nic nie stoi na przeszkodzie, uwzględniając olbrzymi postęp hodowli roślin, postęp w wyzyskaniu sił motorów i elektryczności, a także uwzględniając znacznie wyższy poziom oświaty szerokich mas włościańskich, by plony w szybkim czasie podwoić.

Każda lokalna organizacja „Reichsnährstandu“ ma fachowca odpowiedzialnego za gospodarkę próchnicową okolicznych gleb. Na razie jeszcze straty składników pokarmowych, jakie zachodzą przy złej konserwacji obornika, zbliżają się do wartości rocznej produkcji nawozów sztucznych przez wszystkie fabryki. Plan przewiduje urządzanie kursów racjonalnego przechowywania obornika, udzielanie kredytu na budowę gnojowni i zbiorników na gnojówkę. W ten sposób przewiduje się zmniejszenie strat przy przechowaniu obornika.

Użycie nawozów sztucznych wzrosło znacznie. Od r. 1932/33 do r. 1935/36 wzrost ten wynosił: dla wapna 74%, azotu 37%, potasu 53% i fosforu 58%. Jeśli plan 4-letni stawia duże wymagania rolnikom, to ci ostatni muszą też żądać od przemysłu nawozowego wyciągnięcia wniosków z faktu wzrostu konsumcji nawozów, czego rezultatem byłoby obniżenie cen nawozów. Państwo ze swej strony ma zamiar chronić rolników przed ryzykiem nabycia nawozów. W tym celu ma być wprowadzona specjalna gwarancja.

Zdaniem sprawozdawcy nie dosyć zalecać zwiększenie użycia nawozów sztucznych, trzeba stworzyć plan doradztwa dla poszczególnego rolnika. Nawozów nie można dawać po omacku. W tym celu opracowywane są mapy wydajności gleb niemieckich; za podstawę służą dane nowej klasyfikacji gleb oraz wyniki milionów analiz gleb na zawartość wapna, fosforu i potasu. Składniki, znajdujące się w minimum, będą metodycznie uzupełniane.

Obok melioracji, scalenia, użyźnienia gleb, jako środków zwiększenia produkcji, plan 4-letni przewiduje dalszy rozwój nasiennictwa. W r. 1934 kwalifikowano rośliny zbożowe i motylkowe na obszarze 13 tysięcy hektarów, a w r. 1936 na obszarze 60 tysięcy ha. Ziemniaków kwalifikowano w r. 1934 — 33 tys. hektarów, a w 1936 — 82 tysiące ha. Podczas gdy w roku 1934 wśród kwalifikowanych odmian ziemniaków 31% było nieodpornych na raka ziemniaczanego, to w 1936 r. było ich już tylko 17%. W niedługim czasie uprawa ziemniaków nieodpornych będzie zabroniona. Zdając sobie sprawę, że dostarczenie kwalifikowanych ziemniaków podwyższa ich plony w znacznie większym stopniu, niż dostarczenie zbóż kwalifikowanych podwyższa plony zbóż, przystąpiono do obniżenia ceny na kwalifikowane sadzeniaki ziemniaczane w celu ich szerokiego rozpowszechnienia.

Nasiona roślin pastewnych, zasiane na obszarze 128 tysięcy hektarów, pokrywają zapotrzebowanie zaledwie w 50%. Plan przewiduje wyprodukowanie nasion dla pełnego zapotrzebowania kraju.

Chaos, jaki panował w odmianoznawstwie, został usunięty. Ustalono państwową listę odmian i zabroniono hodowli innych odmian, które okazały się gorszymi. W ten sposób usunięto z hodowli wielką ilość odmian ziemniaków, pszenic, żyta i innych. Np. z 1000 odmian grochu i fasoli zostawiono do dalszej hodowli 23 odmiany. Plan 4-letni przewiduje dalsze porządkowanie odmianoznawstwa. Widoczny także jest postęp w odmianoznawstwie roślin, uprawianych do produkcji tłuszczu i włókna. W r. 1933 obszar zasiewu lnu wynosił 9.000 hektarów, w r. 1935 — 47,500 hektarów; konopi w r. 1934 — 266 hektarów, w 1936 — 5000 hektarów, rzepaku w r. 1934 — 36.000 ha, w r. 1936 — 64.000 ha. Rozszerzenie uprawy roślin włókienniczych i oleistych byłoby sprawą łatwą jak wyrazili się sprawozdawcy, gdyby można było zmniejszyć areał uprawy zbóż. Stoi on jednak zaledwie na granicy samowystarczalności i zmniejszyć go bez uprzedniego podniesienia wydajności nie da się.

Surowiec roślin leczniczych sprowadzają Niemcy z zagranicy. Ziarna gorczycy sprowadza się rocznie za 3 miliony marek. Kminku przywozi się rocznie 20 tys. kwintali. Jednak areał uprawy ziół lekarskich wzrasta. W r. 1934 wynosił on 820 ha, a w r. 1935 — 1370 ha. Plan 4-letni przewiduje kilkakrotne zwiększenie tego areału.

Zwiększenie produkcji białka roślinnego na lekkich glebach plan 4-letni rozwiązuje przez rozszerzenie upraw słodkiego łubinu. W r. 1938 uprawa gorzkiego łubinu będzie w ogóle zakazana. Także zwiększenie białka roślinnego umożliwia rozszerzenie upraw poplonów na paszę, których obecnie uprawia się już milion hektarów, a plan 4-letni przewiduje wydatne zwiększenie uprawy poplonów na paszę. Produkcja siana jest dotąd niedostateczna zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Przez lepszą uprawę i nawożenie łąk uda się plon białka roślinnego znacznie zwiększyć.

Obok zwiększenia produkcji białka roślinnego plan przewiduje umożliwienie spasania niektórych odpadków białka zwierzęcego, szczególnie przez trzodę chlewną. Równocześnie prowadzić się będzie badania nad możliwością spasania pasz chemicznych, służących do produkcji białka zwierzęcego.

Od przemysłu maszynowego rolnictwo niemieckie oczekuje dużego wysiłku. Zwiększenie zapotrzebowania na maszyny rolnicze może iść w parze tylko z równoczesnym obniżeniem ceny i lepszą jakością maszyn. Zbyt drogich maszyn lub ze złego materiału rolnictwo niemieckie, zdaniem sprawozdawców, nie potrzebuje. Żaden włościanin nie kupi maszyny rolniczej, zanim nie będzie ona polecona przez Reichsnährstand, która bada jej jakość i wydajność. Stare młocarnie, pozostawiające ziarno w słomie, należy z gospodarstw wyrzucić i zamienić na nowe. Dotychczas marnuje się w słomie ziarno wartości 20 milionów marek. Czyszczenie zboża siewnego jest niedostateczne; przez lepsze czyszczenie ziarna siewnego uda się część ziarna pośledniego przeznaczyć na cele pastewne i w ten sposób zmniejszyć import zboża.

Jeszcze 2,6 milionów hektarów ziemi w Niemczech obsiewa się rzutowo. Przez wprowadzenie dobrych i tanich siewników można zaoszczędzić milion kwintali zboża siewnego.

Siła motorowa i elektryczna na wsi niemieckiej jest dotąd niedostatecznie wyzyskana. Cena prądu musi być obniżoną. Plan przewiduje zmotoryzowanie wsi, które oprócz innych względów jest konieczne także z powodu braku robotnika rolnego w sezonie nasilenia pracy.

W dziedzinie produkcji roślinnej plan 4-letni przewiduje jeszcze w ramach walki z marnotrawstwem niszczenie szkodników roślinnych oraz szkodników śpichrzowych. Straty, jakie powodują te szkodniki, sięgają w Niemczech setek milionów marek. Dotychczas tylko 40% ziarna siewnego jest w Niemczech zaprawiane. Przez zaprawianie ziarna można będzie podnieść przeciętny plon zbóż o około kwintal na hektarze. Także w ogrodnictwie i warzywnictwie plan przewiduje walkę ze szkodnikami i ulepszenie metod sortowania i przechowania tych płodów.

Od r. 1933 do 1936 ilość drzewek owocowych w Niemczech wzrosła ze 154 milionów do 180 milionów. Plan przewiduje zakładanie nowych sadów. Dotąd Niemcy importują jeszcze znaczne ilości winorośli; dzięki powstaniu Towarzystwa Hodowców Winorośli i współpracy z zakładami badawczymi powstały widoki bliskiego zaniechania importu winorośli. Jeśli próby wydobycia oleju z pestek winogron udadzą się, można będzie zwiększyć krajową produkcję oleju o 65 tys. kwintali.

W dziedzinie produkcji zwierzęcej plan 4-letni przewiduje przede wszystkim ulepszenie pomieszczenia dla zwierząt gospodarskich, wychodząc z założenia, że chów zwierząt w złych warunkach pomieszczenia jest nieopłacalny. Przeszło milion obór i stajni musi być przebudowany. Stajnie, obory, chlewy, kurniki powinny być widne. Plan stawia żądanie zwiększenia hodowli takich ras zwierząt gospodarskich, które zużywają pasze w sposób ekonomiczny. Zdaje sobie również sprawę, że wyprodukowanie dostatecznej ilości paszy dla inwentarza nie rozwiązuje skomplikowanego problemu hodowlanego, gdyż nie tylko ważne jest wyprodukowanie własnej paszy, lecz także pierwszorzędne znaczenie ma umiejętność naukowego żywienia i racjonalnego konserwowania pasz.

Szkoły rolnicze, kursy i wykłady mają przyczynić się do nauczenia naukowych metod żywienia inwentarza.

W r. 1933 — 10,8% wszystkich krów niemieckich było pod kontrolą mleczności, a w r. 1936 — 14%. W niektórych prowincjach już 78% krów jest pod kontrolą mleczności. W ostatnich latach u krów, będących pod kontrolą, wzrósł procent tłuszczu i polepszyła się czystość mleka. Sprawozdawcy jednak przyznają, że w tej dziedzinie jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Walka z gruźlicą i niepłodnością krów prowadzona będzie z całą bezwzględnością.

Plan 4-letni przewiduje zwiększenie hodowli kóz i królików w celu wyzyskania gorszych pasz, nie nadających się dla innych zwierząt gospodarskich. Sprawozdawcy są zdania, że w przyszłości mniejszą ilością paszy da się uzyskać większą produkcję mleka i mięsa, gdyż dotychczas marnotrawstwo paszy było duże. Wydajność mleka w r. 1935/36 podniosła się w Niemczech o 240 milionów kilogramów, co ze względu na suszę, jaką panowała w r. 1935, jest dobrym wynikiem. Niedawno ogłoszona ustawa o ochronie zwierząt hodowlanych, wpłynęła dodatnio na podniesienie poziomu niemieckiej hodowli.

Uregulowanie rynku jajczarskiego jest również objęte planem. Podczas gdy 3—4% jaj zepsutych do niedawna było uważane w handlu za objaw normalny, to okazało się, że można ilość jaj zepsutych doprowadzić łatwo do 0,003%.

W konserwacji pasz zauważono postęp. Dzięki zasiłkom bezzwrotnym ze strony państwa *) pojemność silosów wzrosła do 5 milionów metrów kubicznych. Przewiduje się jej podwojenie. Sprawozdawcy są zdania, że każdy chłop niemiecki przyzwyczaił się już uważać silos za skarbonę na wypadek niedostatku paszy.

Jeszcze dotąd 4 miliony tonn ziemniaków gnije wskutek nieumiejętnego przechowania. Niekorzystny ten objaw ulega zmianie na lepsze. 2 tys. kolumn do parowania ziemniaków jeżdżących od wsi do wsi mogą uparować dziennie 150 tys. kwintali.. Przemysł cukrowniczy suszy w swych suszarniach nadkontyngenty buraków cukrowych. Projektuje się rozbudowę sieci suszarń do lucerny i koniczyny. Tak np. 70% zbioru siana Saksonii według sprawozdawców suszy się już w suszarniach. Budowa kozłów do siana, propagowana przez Reichsnährstand, przyczyni się do zwiększenia plonu białka łąkowego.

W dziedzinie oświaty rolniczej plan 4-letni obejmuje rozbudowę szkolnictwa zawodowego, w szczególności zwiększenie ilości absolwentów

*) 4 MK. na każdy metr kubiczny.

szkół rolniczych, a także przez urządzanie kursów podniesienie wiadomości fachowych u instruktorów, dojarzy, księgowych i straży leśnej. W roku ubiegłym zorganizowano 125 tys. mniejszych zebrań oświatowych i 7.000 większych. 67 tys. osób przeszło specjalne kursy i wstąpiło do szeregów „walczących o wydajność rolniczą". Zdaniem sprawozdawców, już dzisiaj rzuca się w oczy postęp całych okolic rolniczych, gdzie znajduje się duża ilość absolwentów szkół rolniczych. W dalszym ciągu podnoszą sprawozdawcy, że każdy chłop musi być oświeconym fachowcem, w przeciwnym razie nie potrafi wyzyskać zwiększonej wytwórczości i nie potrafi zwiększyć wydajności gospodarstwa.

Po omówieniu planu 4-letniego powstaje pytanie, w jakim stopniu Niemcom uda się rozwiązać zagadnienie samowystarczalności?

Plan 4-letni stawia wskazania maksymalne. Powiada rolnikom, że państwo dostarczy wszelkich środków dla podniesienia wydajności gospodarstwa, jak melioracje, nawozy, nasiona, maszyny, a także zapewni mu dobre spieniężenie produktów rolnych. Natomiast od rolnika żąda się tylko pracy i powiększenia wydajności. Stopień oświecenia przeciętnego chłopa niemieckiego i przejęcie się jego obowiązkiem wobec państwa jest jednym z decydujących warunków udania się 4-latki. Rolnik, stojący na niskim stopniu rozwoju, nie potrafi wykorzystać maszyn, które zostaną zaraz zepsute, nie potrafi użyć we właściwy sposób nawozów i, zawsze bojąc się jakiegoś podstępu, zrobi inaczej, niż mu to oświeceni ludzie polecają. Przypuśćmy, że jakaś osoba prywatna posiada kawałek łąki, którą wydzierżawia nieoświeconemu rolnikowi pod warunkiem podniesienia jej wydajności. Ze swej strony daje mu darmo nasiona i nawozy. Prosi go jednak, by łąkę porządnie zorał, uprawił okopowymi, rozsiał nawozy i wysiał nasiona trawy — wszystko w sposób, przez tą osobę przepisany. Tymczasem nieoświecony rolnik cóż robi? Nie chce mu się orać łąki i sadzić okopowych, puszcza więc tylko skaryfikator, nawozy sztuczne wysiewa zamiast na łąkę na pole pod ziemniaki, a nasiona traw, wystarczające na obsiew 1 ha, wysiewa na 2 hektarch, przypuszczając, że tym sposobem poprawi sobie większą ilość łąki. Jaki będzie wynik? Wydajność łąki nie zwiększy się, pieniądze tej prywatnej osoby zostały zmarnowane. Tak samo może się stać z poczynaniami państwa. W Niemczech przeciętny rolnik stoi na dość wysokim poziomie oświaty, czy jednak zawsze będzie umiał w 100% wykorzystać możliwości podniesienia swego warsztatu? Przypuszczalnie — nie. Od tego, w jakim stopniu będzie je umiał wykorzystać, zależy możliwość przeprowadzenia planu 4-letniego.

Są też i inne trudności, o których rozwiązaniu zadecydować może tylko polityka państwa. Jeśli uda się zwiększyć ilość krów dojnych o 5 milionów i Niemcy posiadać będą wówczas 14 i pół milionów krów, o przeciętnej wydajności 3.000 litrów rocznie, to wówczas uda się uniknąć importu tłuszczów jadalnych i białka. Dla wykarmienia jednak tych dodatkowych 5 milionów krów na razie brak możliwości, gdyż trzeba by było przeznaczyć na ten cel kilka milionów hektarów nowej powierzchni. Takich przykładów można by przytoczyć więcej. 100% przeprowadzenie planu 4-letniego wydaje się dosyć nieprawdopodobne, jednakże znając pracowitość naszego sąsiada zachodniego, dobrą organizację i konsekwentną pracę, nie należy wątpić, że sukcesy na polu podniesienia wydajności rolnictwa będą znaczne. Dla Polski, jako sąsiada Niemiec, baczne śledzenie postępu rolnictwa niemieckiego jest bardzo wskazane.

Inż. D. Starzeński.

Poznań.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Znajdujące się w posiadaniu Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa dane, dotyczące światowej produkcji zbożowej w roku 1936, obecnie obejmują już 99% całej produkcji światowej. Ogólna ich suma różni się w nieznacznym stopniu od przewidywań dokonanych w jesieni 1936 roku, jednakże pomimo tego, że różnica ta jest dodatnia, zbiory pozostały najniższymi ze zbiorów szeregu lat poprzednich. Obliczane są one obecnie na 914 milionów quintali, czyli, że są

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za lata 1933, 1934, 1935 i 1936 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE: w komunikacji wewnętrznej	NADANIE: do portów Gdyni	NADANIE: do portów Gdańska	NADANIE: zagranicę	PRZYJĘCIE: z portów Gdyni	PRZYJĘCIE: z portów Gdańska	PRZYJĘCIE: z zagranicy	PRZYJĘCIE: tranzyt
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1934	23,664	—	2,207	573	—	—	360	—
1935	18,700	1	1,900	63	—	95	—	45
1936	19,303	—	11,145	680	—	—	—	21
1937	19,590	—	2,865	642	—	13	—	15
Żyto.								
1934	39,673	—	30,273	6,720	—	—	166	—
1935	32,215	6,278	62,708	1,320	—	67	—	44
1936	21,942	—	17,896	2,065	—		—	30
1937	23,805	60	14,056	1,757	—	240	—	60
Owies.								
1934	4,992	—	212	297	—	10	—	15
1935	4,524	—	4,730	385	—	—		224
1936	4,449	—	4,990	189	—	1	—	109
1937	5,206	—	5,111	315	—	22	—	95
Jęczmień.								
1934	8,209	—	16,651	304		—	—	180
1935	9,722	—	32,355	138	—	58	—	60
1936	6,716	—	28,674	454	—	5	—	241
1937	9,748	—	29,123	329	—	77	—	588
Mąka zbożowa.								
1934	49,963	10	7,583	212	—	—	—	66
1935	41,776	—	2,652	420	15	55	6	341
1936	46,846	214	5,683	2,636	—	1	—	195
1937	45,657	219	9,756	1,168	—		—	303
Otręby.								
1934	17,571	15	488	91	—	10	—	1,992
1935	18,727	15	1,383	—	—	—	—	3,324
1936	20,263	—	6,126	196	—	30	—	2,579
1937	18,928	—	4,759	—	—	59	—	4,776
Ziemniaki świeże.								
1934	8,827	—	15	221	—	—	—	312
1935	3,507	—	185	15	—	—	—	299
1936	4,111	262	311	231	—	—	—	1,228
1937	10,950	122	128	575	—	—	—	165
Bydło rosłe.								
1934	7,452	—	24	168	—	—	2	92
1935	6,414	—	—	309	—	—	—	38
1936	6,546	—	26	111	—	—	—	58
1937	5,528	—	—	706	—	—	4	45
Trzoda chlewna.								
1934	5,386	—	137	987	—	—	13	175
1935	4,994	—	164	985	—	3	—	109
1936	4,444	8	138	1,538	—	—	—	231
1937	4,744	—	101	1,583	—	—	—	353
Drzewo nieobrobione.								
1934	100,769	—	8,446	21,449	—	1	—	1,059
1935	55,331	—	3,747	7,468	5	26	4	2,196
1936	42,360	238	6,797	7,216	34	16	—	1,783
1937	97,695	—	4,996	10,747	—	81	43	473
Drzewo obrobione.								
1934	33,382	4,739	58,314	4,278	14	31	310	22,441
1935	29,632	3,253	25,606	4,625	25	100	287	21,174
1936	40,879	17,135	30,407	7,990	—	72	223	16,714
1937	46,175	8,253	40,977	4,817	-	184	216	36,916

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 31 maja 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (31.00)	28.75 (29.50)	29.25 (29.50	(30.75)	29.50 (29.75)	28.50 (28.50)	29.00 (31.00)	(31.50)
„ zbierana	30.50 (30 50)	—	—	(30.25)	29.00 (29.25)	27.75 (27.75)	28.50 (30.50)	—
Żyto	24.50 (24.25)	24.00 (24.00)	25.00 (25.00)	25.75 (25.00)	25.00 (24.75)	24.0) (23.25)	23 50 (24.50)	23.75 (24.00)
Owies	23.75 (23.75)	22.75 (22.25)	22.75 (22.75)	25.00 (25.00)	(25.00)	(23.50)	22 75 (22.75)	22 50 (22.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—		—
„ kaszany	23,00 (23.00)	23.75 (24.25)	24.00 (24.25)	23.00 (24.00)	(23.50)	(22.25)	21.00 (21.50)	(21.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	24.02 (25.06)	24.37 (26.13)	25.99 (26.29)	22.20 (22 25)
Żyto	21.45 (24.53)	24.32 (24.44)	—	—
Jęczmień	28.01 (29.23)	16.88 (17.27)	—	—
Owies	16.48 (18.95)	20.65 (21.09)	—	10.86 (10.83)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.50)	Wyka	22.50 (23.00)
„ Wiktoria	28.00 (29.00)	Peluszka	21.00 (20.50)
Łubin niebieski	15.50 (15.50)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	15.50 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70%	35.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75%	31.25 (31.25)
Rzepik „	—	Mąka żytnia I gat 0—70%	33.00 (33.00)
Siemię lniane	—	„ „ razowa 0—95%	27.50 (27.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	Otręby pszenne grube	16.00 (16.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)	„ „ średnie	15.00 (15.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	„ „ miałkie	15.00 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	Otręby żytnie	17.00 (17.00)
Mak niebieski	73.00 (73.00)	Makuchy lniane	20.75 (20.75)
Seradela	19.00 (19.00)	„ rzepakowe	16.50 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 89	—	63 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	66 — 68	67	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne		—	—	—
Krowy I kl.	82 — 93	73 — 80	50 — 60	52 — 60
„ II kl.	64 — 69	61 — 70	40 — 50	45 — 50
„ III kl.	52	—	35 — 40	35 — 40
Cielęta ponad 60 kg. . . .	90 —100	78 — 83	85 — 95	—
„ „ 40 kg. . .	76 — 88	71 — 77	75 — 85	—
„ „ 30 kg. . .	60 — 75	63 — 70	65 — 75	—
Owce młode	65	—	—	—
„ stare	55	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	109 —111	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	103 —108	119 —125	102 —110	—
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	88 — 95	100 —109	90 —102	—
„ „ 80—110 kg. .	74 — 86	—	80 — 90	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.70 zł., masło wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.80 zł., deserowe II gat. 2.40 zł., solone mleczarskie 2.30 zł., osełkowe 2.20 zł. W detalu dolicza się 10 — 15 %. Jaja za skrzynię 24 kopową o wadze netto 62 — 78 kg. 64.00 - 75.00 zł.; świeże gwarantowane 1.25 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram 5½ gr., ponad 50 gram 7 gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: buraki 5.00—6.00, cebula 19.00 — 20.00, chrzan 40.00—50.00, marchew 10.00—12.00, pietruszka 40.00—45.00, rabarbar 19.00—22.00, II gat. 10.00—13.00, szczaw gruntowy 50.00—70.00, szparagi I gat. 135.00 — 150.00, II gat. 85.00 — 100.00, III gat. 35.00—45.00, szpinak gruntowy 20.00—25.00, ziemniaki 6.50 — 7.00, ziemniaki młode 250.00 — 300.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 10.00 — 15.00, cebula 5.00 — 7 00, kalafiory 45.00 — 55.00, II gat. 25.00—35.00, kalarepa 25.00- 35.00, kapusta młoda 60.00 — 70.00, koperek 5,00 - - 7,00, marchew młoda 90.00 — 100.00, ogórki 55.00 — 65.00 pietruszka 20,00— 25,00, sałata 1,50 — 2,50·

niższe od zbiorów z roku 1935 o 21 milionów quintali, od 1934 o 5 mil. q., nie mówiąc już o latach poprzednich, kiedy w ciągu okresu sześcioletniego tylko raz, w roku 1929, zbiory spadły poniżej 1 miliarda quintali, a w roku 1928 osiągnęły maksimum, a mianowicie 1.071 milionów quintali. Podane wyżej cyfry nie obejmują danych dla Z. S. R. R., Chin, Iranu, Turcji, Iraku i kilku innych drobnych państw.

Przy rozpatrywaniu zbiorów według grup państw importujących i eksportujących w Europie zauważymy, że te pierwsze podniosły swój szacunek o 6 milionów quintali (w październiku 270 mil. q obecnie — 276 mil. q); do tej grupy zaliczamy wszystkie państwa europejskie za wyjątkiem czterech państw nadddunajskich, Polski i Litwy. Europejske państwa eksportujące również podwyższyły swoje szacunki, jednakże w mniejszym stopniu, a mianowicie ze 125 na 127 milionów quintali, a to głównie dzięki lepszym zbiorom w Rumunii. Ogółem więc produkcja europejska została podwyższona o 8 milionów quintali w porównaniu z jej oszacowaniami w jesieni. Oczywiście trzeba się zastrzec, że w dalszym ciągu mogą jeszcze w stanie zbiorów zajść pewne zmiany, jednakże zasadniczo obraz ich już się nie zmieni.

W ciekawy, zupełnie zresztą odmienny, sposób kształtują się zmiany w produkcj światowej wyżej wymienionych dwóch grup krajów. O ile mianowicie w krajach eksportujących (Kanada, U. S. A., Argentyna, Australia, Bułgaria, Węgry, Litwa, Polska, Rumunia, Jugosławia, Alger, Tunis, Maroko fr., Indie, Chili i Urugwaj) produkcja pszenicy od roku 1928, kiedy wynosiła 770 milionów quintali, stale maleje aż do roku 1934, kiedy wynosiła 544 mil. q., (w ciągu dwóch lat ostatnich nieco wzrosła, jednakże zasadniczo jest wciąż o wiele niższą od wspomnianego maksimum i w roku 1936 wynosi 589 mil. q), to dla grupy państw importujących układ tych cyfr jest zupełnie odmienny. Możemy stwierdzić, że produkcja w krajach przywożących zboża stale wzrasta, do czego przyczyniły się tak z jednej strony bardzo dobre zbiory w ciągu klku lat poprzednich, jak i specjalne starania w celu podniesienia własnej produkcji tych państw. Pomimo tego jednakże, zapotrzebowanie tych państw jest wciąż duże, a możliwości eksportowe w roku obecnym są niezbyt wielkie, a mianowicie według przewidywań wyniosą zaledwie 191 miliony quintali. Cyfra ta jest najniższa od czasów z przed wojny, przy czym należy zaznaczyć, że jest oną niższą od danych dla 1935/36 roku o 6 mil. q, roku, który już stanowił minimum; jeśli zaś weźmiemy rok 1928/29 to okaże się, że te 191 mil. quintali stanowią zaledwie 49% czyli jest to cyfra niższa o 183 milionów quintali. Światowe zapotrzebowanie pszenicy według ostatnich obliczeń osiągnie cyfrę 158 milionów quintali, czyli że będzie ona o 21 milionów q wyższą od tejże z roku 1935/36. Wzrost przywozów zaznaczył się już w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy kampanii, gdyż wyniósł on 104 mil. q. przy 83 mil. q. w tymże okresie kampanii ubiegłej. Import do Europy w tym okresie podniósł się do 59 mil. q. przy 55 mil. q. w poprzedniej kampanii. Zapotrzebowanie na zboże do krajów pozaeuropejskich utrzymuje się głównie dzięki deficytowi zbożowemu w Stanach Zjednoczonych, potrzebujących około 9 milionów quintali ponad to, co same wyprodukowały. Jeśli obecnie porównamy pozycję zapotrzebowania światowego pszenicy (158 mil. quintali) z nadprodukcją tego zboża w krajach eksportujących je za rok 1936 (139 mil. quintali), to okazuje się, że brakujące 19 milionów będzie musiało być pokryte z dawnych zapasów, ongiś tak bardzo ciążących na rynkach światowych. W związku z powyższym zostaną one zredukowane do nieznacznej już wielkości 33 milionów quintali (na dzień 1 sierpnia 1937 r.), czyli do wielkości niższej, niż to było przed kryzysem. Ten niesłychanie szybki spadek zapasów tłumaczyć należy przede wszystkim szeregiem niepomyślnych pod względem urodzaju lat w krajach eksportujących pszenicę, a także szeregiem ograniczeń przywozowych stosowanych przez niektóre państwa.

Co się tyczy przewidywań na nowe zbiory, to nie są one zbyt dobre, gdyż w czasie zimy zasiewy ucierpiały dość znacznie prawie w całej Europie, jedynie dobry stan ich był we Włoszech i w krajach naddunajskich, a także i w Grecji. W Polsce stan zbóż nie jest dobry; przyczyn również należałoby szukać tak w mrozach i braku pokrywy śnieżnej w zimie, jak i nierównomierności opadów na wiosnę.

Na tym tle, a także na tle ogólnej poprawy ekonomicznej zrozumiały się staje ogólny wzrost cen zbóż w ostatnim roku. Maksimum wzrostu cen nastąpiło w pierwszych tygodniach kwietnia, później na skutek pewnych załamań natury ogólnej nastąpiło ponowne obniżenie. Jednakże obecnie zostało ono zahamowane, a ceny znów się podnoszą.

Ceny pszenicy na światowych rynkach zbo-

żowych w okresie sprawozdawczym były najwyższe w pierwszym tygodniu, potym nastąpił dość silny spadek aż do drugiej połowy maja, kiedy ceny znów zaczęły się podnosić. Na rynkach polskich spadek cen skończył się wcześniej i trwał krócej o dwa tygodnie. Już od połowy okresu sprawozdawczego ceny stale lekko się wznoszą.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w złotych

Okres	Buenos Aires	New York czerwona jaro-ozimą	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitoba I	Rotterdam	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przec. r. 1931/32		22,02	20,68	23,27	16,40	25,64
„ 1932/33		21,85	18,73	19,18	15,43	30,25
„ 1933/34		20,28	15,03	17,32	11,12	19,34
„ 1934/35		20,43	15,56	19,25	12,30	17,52
„ 1935/36	16,59	21,60	18,32	20,22	17,10	19,43
1936 r. 25 — 30 V		20,42	17,78	18,18	15,99	22,44
1937 r. 5 10 IV	23,10	30,60	29,78	33,76	28,54	31,75
12 — 17	21,43	29,80	28,96	32,06	26,95	30,49
19 — 24	22,10	29,50	28,63	30,97	26,51	29,66
26 — 1 V	21,93	28,91	27,71	29,82	25,53	29,32
3 — 8	21,97	28,90	28,60	30,41	25,95	30,07
10 — 15	21,76	28,13	28,65	29,51	25,19	30,39
17 — 22	21,95	29,95	29,26	30,33	29,99	30,57
24 — 29	22,21	27,66	29,34	29,94	26,19	30,12

Ceny żyta na rynkach międzynarodowych mają stale tendencję mocną, jedynie w drugiej połowie kwietnia nastąpiło lekkie ich obniżenie, które bardzo prędko zostało wyrównane. Należy tu pamiętać, że wycofanie się Polski z międzynarodowych rynków sprzedaży żyta bezwątpienia wpłynęło na utrzymanie mocnej tendencji na to zboże. Na rynkach krajowych występują lekkie wahania cen żyta. W porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego ceny są przeszło dwukrotnie wyższe.

Ceny żyta za q (= 100 kg) w złotych

Okres	Chicago Nr 2	New York N. 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przeciętna 1931/32	14,35	18,63	17,83	24,74
„ 1932/33	13,92	15,88	13,11	17,14
„ 1933/34	14,21	12,66	10,07	14,44
„ 1934/35	—	13,77	12,22	14,97
„ 1935/36	—	12,40	11,23	13,07
1936 r. 25—30 V	.	10,61	11,49	14,44
1937 r. 5—10 IV	28,09	26,83	27,32	25,78
12—17	.	25,78	27,65	24,36
19—24	.	25,91	27,91	23,15
26— 1 V	.	26,04	27,60	23,53
3— 8	.	26,47	27,83	24,19
10—15	.	26,16	27,97	24,59
17—22	.	26,32	27,93	24,51
24—29	.	25,84	28,15	24,22

Ceny owsa na rynkach zagranicznych ulegają wahaniom nieznacznym. Na rynkach krajowych po wyraźnym obniżeniu się cen w końcu miesiąca kwietnia znów nastąpił wzrost i ceny w ostatnich tygodniach przekroczyły poziom cen z początku okresu sprawozdawczego.

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przeciętna 1931/32	14,98	16,32	22,95
„ 1932/33	12,49	13,56	14,73
„ 1933/34	14,52	10,01	13,17
„ 1934/35	18,88	12,15	15,49
„ 1935/36	11,72	13,60	14,84
1936 r. 25—30 V	10,27	12,71	15,67
1937 r. 5—10 IV	20,25	16,66	22,86
12—17	20,03	16,75	22,44
19—24	20,51	16,66	21,91
26— 1 V	20,32	16,31	21,99
3— 8	20,04	16,31	22,19
10—15	19,50	16,36	22,84
17—22	19,92	16,41	23,24
24—29	19,63	16,52	23,32

H. Himner.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Główniejsze sprzęty domowe rodziny chłopskiej na podstawie materiałów rachunkowych.

Dla badacza stosunków wiejskich jest wielce interesujące poznanie ilości i rodzaju posiadanych przez rodziny drobnych gospodarzy sprzętów domowych; świadczą one o poziomie kultury i zamożności środowiska.

Materiał, którym posługiwać się będziemy przy niniejszym opracowaniu, pochodzi ze 184 drobnych gospodarstw obszaru 2—50 ha z r. 1930/31, położonych na terenie całego kraju z wyjątkiem województw zachodnich. Nie jest to wprawdzie materiał dostateczny, aby na nim oprzeć badania bardziej szczegółowe i móc porównać rezultaty w zależności od wielkości gospodarstw, ogólnej zamożności, składu rodziny itp. Materiał ten jednak wystarcza dla ogólnej charakterystyki badanych faktów z tym zwykłym zastrzeżeniem, że pochodzi z gospodarstw o poziomie nieco wyższym niż przeciętny.

Sprzętem, który posiada każde gospodarstwo jest stół. Liczba i jakość stołów waha się w zależności od wielkości mieszkania i zamożności domu. Blisko 30% gospodarstw badanych posiada tylko 1 stół kuchenny, a izby mieszkalne są pozbawione tego sprzętu. Najczęściej, bo w 42% gospodarstw spotyka się 2 stoły, 10% posiada ich 4 i więcej.

Powszechnie spotykamy w każdym mieszkaniu na wsi łóżko, jednak wśród opisanych gospodarstw 4% nie posiada łóżek wcale, zastępują je ławy, a w dwóch wypadkach kanapa. Najczęściej znajdują się po 2—3 łóżka na całą rodzinę o średnim składzie 5 głów (około 60% gospodarstw), więcej niż 4 łóżka występuje w 5% gospodarstw o średnim składzie 6 głów. Wziąwszy pod uwagę, że w naszej zbiorowości próbnej przeciętnie w gospodarstwie włościańskim było 5,1 głów, widzimy, że po kilka osób przypada na 1 łóżko.

Zasobna gospodyni przechowuje wszelkie bardziej wartościowe przedmioty w szafach, skrzyniach i kufrach. Szafa na ubranie świadczy o zamożności domu. W rozpatrywanych gospodarstwach w 30% nie spotykamy szaf wcale. Są to gospodarstwa położone przeważnie na wschodzie kraju, częściowo na południowym wschodzie. Najczęściej, bo w 42% gospodarstw spotykamy jedną szafę, 1/4 część gospodarstw posiada dwie szafy; u zamożniejszych gospodarzy w woj. warszawskim i kieleckim znajdujemy po trzy szafy (3% gos.). Sprzętem do przechowywania odświętnych strojów i innych cenniejszych przedmiotów są nadto kufry i skrzynie. Posiada je 40% gospodarstw, czasami w ilości 2 i więcej. Zamożniejsze gospodarstwa mają zamiast skrzyni komodę; obserwujemy to w 1/4 części zbiorowości próbnej. Niezależnie od ogólnie przyjętych sposobów przechowywania odzieży istnieją pewne zwyczajowe odchylenia regionalne.

W trzech gospodarstwach spotykamy nawet biurka, w dwóch przeciętnych w woj. lwowskim i w trzecim u osadnika na Wołyniu: może są to zwykłe stoły z szufladami, które sporządzający inwenturę uznał za biurka. Maszynę do szycia posiada aż 30% gospodarstw, przy czym są to zarówno gospodarstwa zamożniejsze, jak i uboższe, gdzie służyć ona może jako źródło dodatkowego zarobku. W opisywaniu sprzętów gospodarstwa wiejskiego pominąć musimy szereg sprzętów również stale spotykanych, jak stołki, krzesła, ławki, półki, wieszaki, gdyż większość rozpatrywanych gospodarstw nie podaje dokładnej ilości tych sprzętów.

Z kolei przejdziemy do urządzeń domowych, które służą potrzebom estetyki i kultury. Zaliczymy tu: lustra, zegary, obrazy, instrumenty muzyczne. Lustra występują w 32% gospodarstw, z czego w 3% po dwie sztuki, w pozostałych po jednym. Przypuszczamy, że zaliczono tu tylko większe lustra. Zegary posiada 42% gospodarstw, z tego 2 gospodarstwa po 2 sztuki i 2 po 3. Być może, że gospodarze wliczyli tu zegarki kieszonkowe. Obrazy znajdujemy niemal w każdym domu, ilości ich jednak określić nie możemy, gdyż połowa gospodarstw oszacowała ich wartość, nie podając dokładnej ilości. W stosunkowo dość znacznej ilości gospodarstw, bo w 9% spotykamy instrumenty muzyczne, a więc skrzypce, harmonie i patefony. Aparatów radiowych było wówczas tylko 6

na 184 gosp., ale pamiętajmy, że materiał badany pochodzi z 1930/31 roku. Jedno z gospodarstw woj. stanisławowskiego posiada barometr.

Powyższe spostrzeżenia, omawiające tylko stronę ilościową zagadnienia, pomijają zupełnie stronę jakościową wskutek braku odpowiednich danych w posiadanych materiałach statystycznych.

Inż. F. Markowska.

Książka.

RECENZJE.

Różański M. dr. — Uprawa łąk i pastwisk. Wyd. II uzupełnione, str. 102, ryc. 34. Wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie. Cena zł. 2.—.

Książka ta zawiera opis racjonalnej gospodarki łąkowej i pastwiskowej, która na ogół jest u nas b. zaniedbana. Oto w krótkości jej treść: I. — Roślinność łąk i pastwisk (trawy i motylkowe). II. — Wpływ gleby i klimatu na porost łąk i pastwisk. III. — Melioracje (odwadnianie i nawadnianie). IV. — Pielęgnacja łąk i pastwisk (nawożenie, pielęgnowanie powierzchni łąk, walka z chwastami, podsiewanie), V. — Odnawianie starych i zakładanie nowych łąk i pastwisk. VI. — Użytkowanie. VII. — Łąki i pastwiska na torfowiskach.

Książka w nowym wydaniu została całkowicie przerobiona i znacznie rozszerzona (np. rozdział o łąkach na gruntach torfowych), otrzymała też cały szereg nowych rysunków.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 6.VI. o godz. 8.15. „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka p. t. „Hodujmy jedwabniki", w której p. M. Warczuk wskaże możliwości stworzenia z hodowli jedwabników pobocznego źródła dochodu w gospodarstwie rolnym.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 w związku z otwarciem w tym dniu w Liskowie wystawy „Praca i kultura wsi", ks. dyr. H. Weryński z Krakowa wygłosi pogadankę p. t. „Wieś, o której mówią w całej Polsce".

O godz. 15.45 p. M. Krawczyk zapoczątkuje cykl „Sport i wychowanie fizyczne na wsi" — pogadanka p. t. „Podstawa fizyczna a zdrowie".

W poniedziałek, dnia 7 czerwca o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich.

We wtorek, dnia 8 czerwca o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dnia 9 czerwca o godz. 12.15 inż. Wacław Dusoge wygłosi pogadankę p. t. „Hodowla trzody a eksport".

W czwartek, dnia 10 czerwca o godz. 12.15 felieton prawno-społeczny p. J. Zieleńczykówny p. t. „Wypadek przy pracy".

W piątek, dnia 11 czerwca o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 12 czerwca o godz. 12.15 gospodarz z Łęczyckiego, p. Kazimierz Wilmański wygłosi pogadankę p. t. „Letnie obowiązki rolników", w której poda szereg aktualnych i praktycznych wskazań, odnoszących się do najbliższego sezonu prac w gospodarstwie rolnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

PRZEDNÓWKOWE KREDYTY DLA ROLNICTWA.

Poprawa cen artykułów produkcji rolniczej skłania rolnika do wzmożenia intensywności gospodarowania. Na zwiększenie nakładów gospodarczych warsztaty wiejskie potrzebują większej ilości gotówki. Państwowy Bank Rolny, dostosowując się do obecnej pomyślniejszej koniunktury i zdając sobie jednocześnie sprawę z wielu niezaspokojonych potrzeb wsi, rozwija w większych, niż w ubiegłych latach, rozmiarach akcję kredytową. Akcja ta zwłaszcza w okresie przednówkowym wzmaga się, gdy wieś odczuwa najsilniejszy brak gotówki. W okresie wiosennym Bank rozprowadził nawozów sztucznych na sumę 11 milionów zł.; zadłużenie rolników z tego tytułu wynosiło na dzień 1 maja r. b. 4 miliony zł. Poza kredytami nawozowymi poważną również kwotę, bo niemal 7,5 milionów zł., przeznaczono na kredyty siewne m. in. obrotowe, związane z siewami. Na szczególną uwagę zasługuje, że z sumy powyższej część kredytów udzielono na specjalnie dogodnych warunkach, mianowicie przy oprocentowaniu dzięki pomocy na ten cel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych 3% w stosunku rocznym dla drobnych gospodarstw, dotkniętych klęskami elementarnymi. Najpoważniejszą kwotę ulgowych kredytów siewnych rozprowadzono na Pomorzu, gdzie niekorzystne warunki wegetacji spowodowały w wielu miejscach

wymarznięcie ozimin. Ponadto rolnictwo uzyskuje z Państwowego Banku Rolnego inne kredyty sezonowe dla gospodarstw wiejskich, jak bezprocentowy kredyt na zakup ziemniaków rakoodpornych oraz średnioterminowy kredyt na zakup drzewek owocowych.

ROLNICY KUPUJĄ WIĘCEJ NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Po gwałtownym spadku spożycia nawozów sztucznych w okresie przesilenia gospodarczego rok ubiegły przyniósł wraz z pierwszymi oznakami poprawy w rolnictwie poważny wzrost obrotów nawozami sztucznymi. Ożywienie dostaw nawozów sztucznych nastąpiło również i w Państwowym Banku Rolnym, który w bieżącym sezonie wiosennym do dnia 1 maja rozprowadził ogółem 83.734 tony nawozów sztucznych wartości ca 11 milionów złotych, wobec 57.380 ton wartości 7 mil. zł. w analogicznym okresie roku ubiegłego. Przypomnieć należy, że w dziale nawozów azotowych i potasowych sezon jeszcze się nie zakończył. Już w r. 1934 obroty nawozami sztucznymi w Banku uległy zwiększeniu dzięki przyznaniu Bankowi prawa wyłącznego przywozu tomasyny z zagranicy. W sezonie wiosennym roku bieżącego dostawy tomasyny dla rolników nieznacznie zmalały w porównaniu z rokiem ubiegłym, podczas gdy ogólny tonaż dostarczonych przez Bank nawozów wzrósł o 46,92%, co świadczy o wzrastającym popycie na nawozy pochodzenia krajowego przy utrzymanym na niezmienionym poziomie zapotrzebowaniu na tomasynę. W latach kryzysu nabywali rolnicy nawozy sztuczne przeważnie za gotówkę, ograniczając zakupy na kredyt, to też suma transakcyj kredytowych rok rocznie malała. W sezonie wiosennym roku bieżącego transakcje gotówkowe w Banku wzrosły w stosunku do r. ub. o 25%, a transakcje kredytowe o 115%. Zjawisko to należy uznać za nad wyraz pomyślne, wzrost transakcyj kredytowych bowiem wskazuje na wydatne powiększenie się liczby rolników, którym Bank, mimo przeprowadzonej obecnie surowej selekcji dłużników, jest skłonny udzielać kredytu.

WALNE ZEBRANIE RADY ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ PLANTATORÓW BURAKA CUKROWEGO.

W dniu 25 maja 1937 r., odbyło się w Warszawie przy ul. Kopernika Nr. 30 Walne Roczne Zebranie Rady Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego, w którym wzięli udział delegaci 28 Stowarzyszeń Plant. Bur. Cukr. z ogólnej ilości 34 istniejących. Na przewodniczącego powołano p. Andrzeja Grabskiego. Ze względu na obszerny porządek obrad postanowiono nie odczytywać protokółu ostatniego Walnego Zebrania. Sprawozdanie kasowe Związku za ostatni rok sprawozdawczy łącznie ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej jednogłośnie zatwierdzono. Dłuższą dyskusję wywołało sprawozdanie z działalności Związku za rok 1936/37, podczas którego delegaci poszczególnych Stowarzyszeń poruszyli sprawy, dotyczące projektowanych zmian statutowych w wzorcowym statucie dla Stowarzyszeń oraz w statucie Związku centralnego. Po szczegółowych wyjaśnieniach, udzielonych przez Zarząd Główny, sprawozdanie z działalności Związku za rok sprawozdawczy łącznie z wyrażeniem władzom Związku absolutorium uchwalono. Uchwalono również budżet Związku na rok 1937/38. Po szczegółowym omówieniu projektowanych przez Zarząd Główny zmian statutowych postanowiono powołać specjalną komisję w składzie pp. A. Grabskiego, J. Gościckiego i L. Theodorowicza celem ostatecznego zbadania przez nią wraz z Prezydium Zarządu Głównego całokształtu projektowanych zmian. Równocześnie upoważniono Zarząd Główny, by po osiągnięciu porozumienia z wybraną Komisją oddał obydwa statuty do zalegalizowania. Do Zarządu Głównego powołano ponownie pp. I. Bojanowskiego i E. Roguskiego oraz p. J. Gościckiego na miejsce p. A. Wesołowskiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. A. Dworskiego, S. Abramowicza i T. Fiszera.

POTRZEBY ORGANIZACYJNE W OBROCIE ZWIERZĘTAMI NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO.

Do głównych zadań komisji targowiskowych nadzorczych należy zorganizowanie obrotu zwierzętami gospodarskimi. Na t. zw. obrót składają się dwie fazy: podaż i odbiór. Organizacja obrotu jest zasadniczo możliwa tylko przy koncentracji tak podaży jak i odbioru w pewnych określonych miejscach, co do czasu i przestrzeni. Punktami tej koncentracji w naszych warunkach mogą być tylko targowiska.

Zanim przystąpimy do rozpatrywania sposobów organizacji obrotu, winniśmy zapoznać się z sytuacją obecną. Teren województwa lubelskiego zalicza się do jednego z główniejszych producentów trzody chlewnej, której hodowla jest niepoślednim źródłem dochodowości średnich i małych gospodarstw, czyli że zorganizowanie obrotów trzodą chlewną winno być dla naszego rolnictwa sprawą pierwszorzędnej wagi.

Rozpatrując dzisiejszą sytuację w obrotach trzodą z punktu widzenia interesów lubelszczyzny, stwierdzić trzeba, że lwia część obrotów odbywa się poza targowiskami w handlu domokrążnym — detalicznym, stosowanym przez zgonników, którzy pracują z ramienia hurtowników, i hurtowym — pod postacią t. zw. spędów, organizowanych poza targowiskami. Dążąc do koncentracji podaży, winniśmy dążyć do przeniesienia spędów trzody z poza targowisk na targowiska. Racjonalna i skuteczna organizacja obrotów wymaga traktowania obydwóch faz, t. j. podaży i odbioru jako nierozłącznej całości; przenosząc spędy na targowiska, przyczyniamy się także do koncentracji odbioru na targowiskach, gdyż spędy są zorganizowanym odbiorem. Aby mieć możność skutecznego wpływania na obie fazy, musimy mieć możność technicznego wykonywania pewnych czynności, związanych z racjonalnym obrotem zwierzętami, t. j. możność segregacji typów i jakości koncentrowanej podaży zwierząt. Do tego niezbędne są techniczne urządzenia targowisk i ich organizacja. Jednakże uwzględniając obecną naszą sytuację, urządzenie techniczne targowisk należałoby uznać za czynność następną po koncentracji podaży, a to z tych względów, że uzależnianie koncentracji zwierząt na targowiskach od urządzeń tych targowisk równałoby się odsunięciu sprawy ich uporządkowania na plan dalszy, a być może w ogóle uniemożliwiłoby wszel-

kie skuteczne zamierzenia w tym względzie, gdyż nie można szyć garnituru dla zainteresowanego bez zainteresowanego. Czyli, że nie powinno się i nie można często wykonać poważnych inwestycyj, w obecnej sytuacji budżetowej posiadaczy uprawnień targowych, bez wyraźnego zainteresowania i wymagań w tym względzie zorganizowanego rolnictwa. Chyba zgodzimy się wszyscy, że zamierzenia organizacji obrotu zwierzętami, nawet najbardziej słuszne i racjonalne, przeprowadzone pod kątem widzenia interesów rolników, ale bez udziału, a ściślej mówiąc, tylko przy biernym udziale rolników, byłoby fabrykowaniem świecy bez knota.

Spędy trzody chlewnej poza targowiskami nie są i nie będą nigdy doskonałą formą obrotu, gdyż wykluczają rywalizację w odbiorze, a także nie obejmują wszelkiego rodzaju zwierząt. Natomiast rozszerzenie spędów także na inne rodzaje zwierząt, oprócz trzody chlewnej, będzie w rezultacie tworzeniem nowych targowisk i dojściem do punktu, z którego wyszliśmy. Przenosząc na targowiska, w organizowaniu obrotów, t. j. odbioru i podaży, hurtowy handel domokrążny, jakim są spędy, przyczyniamy się w znacznym stopniu do wzmożenia rywalizacji w odbiorze, czyli wytwarzamy grę sił nabywczych, tak konieczną przy każdym racjonalnym obrocie.

Dążąc do całkowitej koncentracji podaży i tym samym likwidacji handlu domokrążnego hurtowego, winniśmy skierować wysiłki w kierunku likwidacji handlu domokrążnego detalicznego. O ile zlikwidowanie handlu domokrążnego hurtowego jest tylko kwestią zarządzenia władz, o tyle sprawa likwidacji handlu domokrążnego detalicznego wymaga wielu wnikliwych czynności wstępnych pośrednich, jednakże równie skutecznych, t. j. segregacji kupujących na targowiskach, zapewnienia swobodnej decyzji sprzedającemu i usunięcia wszystkich przeszkód bezpośredniego zbliżenia producenta z hurtownikiem.

Ale nawet idealne przeprowadzenie tych zadań nie jest jeszcze równoznaczne z osiągnięciem głównego celu — zapewnienia rolnikowi wpływu na kształtowanie się cen zwierząt, jednakże w obecnych warunkach jest literą „A“ w abecadle naszych zadań.

Jeżeli ktoś powie: dobrze, organizacja obrotów, ale obrót spółdzielczy, to zmuszeni będziemy odpowiedzieć: odróżniajmy spółdzielczość, której celem jest działalność komisowa, nie obliczona na zysk, od działalności obliczonej na zysk kosztem producenta czyli formy spółdzielcze bez treści spółdzielczej.

NA POMORZU NAJWYŻSZY PROCENT ZORGANIZOWANEGO ROLNICTWA.

Według wydanych na rok 1937 legitymacyj członkowskich Pomorskie Towarzystwo Rolnicze liczy 21.375 członków, właścicieli gospodarstw rolnych. Według zaś spisu z r. 1931 Pomorze posiada 53.464 gospodarstw rolnych, w tym zaś gospodarstw poniżej 2 ha, które na Pomorzu nie mogą być uważane jako gospodarstwa samodzielne — 5.663. Gospodarstw niemieckich, zrzeszonych w Landbundzie jest około 13.000. O ile więc chodzi o ustalenie przybliżonego procentu rolników pomorskich, zrzeszonych w kółkach rolniczych, to P. T. R. obejmuje ca 40% właścicieli ogółu gospodarstw rolnych, a polskich gospodarstw rolnych — ca 52,5%, zaś o obszarze powyżej 2 ha — ca 60,4%. Pomorskie Tow. Rolnicze jest zatym obecnie — obok Wielkopolskiego T-wa Kółek Rolniczych, które zrzesza w swoich szeregach również około 40% ogółu właścicieli gospodarstw rolnych w woj. Poznańskim — najsilniej zorganizowaną procentowo wojewódzką organizacją ogólno-rolniczą. Średnio na 1 kółko rolnicze przypada 38 rolników, a na jeden powiat 1.336 rolników zorganizowanych.

WYCIECZKI ROLNIKÓW WISŁĄ.

Zarząd Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula“ w Warszawie (ulica Mazowiecka 12) przyznał na rok bieżący wycieczkom rolniczym Wisłą w grupach powyżej 10 osób największą możliwą zniżkę, a mianowicie — możność korzystania z taryfy dla młodzieży szkolnej. Jak te ceny są niskie, udowodni to taki przykład. A więc przejazd z wycieczką rolniczą Wisłą z Krakowa do Gdyni i z powrotem, to jest na przestrzeni 1810 klm., kosztuje zaledwie 10 zł. 90 gr. od osoby w kl. III na statku zwykłym, przyczym na każde 10 osób płatnych jedna osoba jedzie bezpłatnie.

Oprócz niskich cen wycieczki rolnicze mają i tę dogodność, że mogą 3 razy przerywać podróż w dowolnych miejscowościach według wyboru i następnie wracać na statek i jechać dalej. Przerwy te trzeba zgłosić przy kupnie biletu.

Uzyskać zniżkę na statku dla wycieczki rolniczej jest łatwo. Należy tylko, ażeby przewodnik wycieczki przedstawił zaświadczenie organizacji rolniczej, lub sołtysa, gminy albo z powiatu, że wycieczka ma charakter krajoznawczy i że uczestnicy jej są rolnikami. To wystarczy.

Zrozumiałe jest, że dla porządku należy wycieczkę, to jest ilość uczestników, datę i miejsce wsiadania na statek oraz stacje docelową, zgłaszać na 10 dni przed zamierzonym wyjazdem albo do centrali Żeglugi „Vistula“ — Warszawa, ul. Mazowiecka 12, albo do najbliższej przystani w jednym z następujących miast: Kraków, Szczucin, Sandomierz, Puławy, Dęblin, Wyszogród, Płock, Dobrzyń nad Wisłą, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk i Gdynia.

Zniżka jest ważna na wszystkie linie i statki „Vistula“ na szlaku od Krakowa do Gdyni za wyjątkiem kl. I. i II. statków linii pośpiesznej Warszawa — Gdynia. Jeszcze wycieczki rolnicze mają prawo korzystania z 20% zniżki od cennika posiłków w bufetach na statkach. Zaś wycieczki większe mogą co do cen ułożyć się z bufetem o większą zniżkę.

A cóż można zwiedzić wzdłuż Wisły? Bardzo wiele! Ot, krótkie przypomnienie: a więc dawną stolicę Polski — Kraków, i nową — Warszawę; teren przyszłego centralnego okręgu przemysłowego, który powstanie w około Sandomierza; Puławy i znajdujący się tam Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, który właśnie tylko w ciągu miesiąca czerwca przyjmuje wycieczki; Płock, Toruń, Grudziądz, Gdańsk i wreszcie Gdynia oraz nasze polskie morze. Krótko mówiąc — całą Polskę od gór do morza najciekawszym szlakiem, bo przez sam

jej środek. Sądzić należy, że możność wykorzystania tak dogodnych warunków dla wycieczek rolników będzie przyjęta przez wieś życzliwie.

Z ZAGRANICY

PRZYPUSZCZALNE ZBIORY TEGOROCZNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Jak podaje „The Times", według oceny amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa przypuszczalne zbiory pszenicy ozimej w rb. wyniosą 654,3 mil. buszli, wobec 519 mil. buszli w r. ub., a 622, 3 mil. buszli przeciętnie w latach 1928 — 1932. Obszar zasiewów wzrósł z 37.608 tys. akrów na 47.410 tys. akrów, a stan zasiewów w dniu 1 maja wynosił 77,4% wobec 67% rok temu. Przypuszczalne zbiory żyta wyniosą 42,9 mil. buszli wobec 25,5 mil. buszli w r. 1936. Zaznaczyć trzeba, że tylko 60% zbiorów żyta przeznacza się na konsumcję.

PIERWSZA OCENA PRZESTRZENI UPRAWNYCH W KANADZIE.

Państwowy Urząd Statystyczny w Kanadzie ogłosił ostatnio pierwszą ocenę przestrzeni uprawnych w r. b. Z danych tych okazuje się, że pszenicą jarą obsianych będzie 24.000 akrów wobec 24.780 akrów w r. 1936. Dla owsa wynosi odnośna ocena 13.000 wobec 13.118, jęczmienia 4.500 wobec 4.433, dla żyta jarego 180 wobec 178 akrów w r. 1936, a dla siemienia lnianego 430 wobec 468 akrów. Pszenicę ozimą zebrano z 646 acres, a ozime żyto z 413 acres. Cyfry za 1936 wynoszą dla pszenicy ozimej 555 i żyta 574 akrów.

PRZEDTERMINOWE SPŁATY WIERZYTELNOŚCI OBJĘTYCH UKŁADAMI KONWERSYJNYMI.

Ostatnio dają się zaobserwować coraz częstsze wypadki przedterminowych całkowitych lub częściowych spłat wierzytelności objętych układami konwersyjnymi. Do 30 kwietnia r. b. całkowicie spłacono przedterminowo 914 układów konwersyjnych na łączną sumę zł. 2.131.062. Z ogólnej liczby całkowicie spłaconych układów (914) przypada na posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy „A" — 884, na grupę „B" — 25 i na grupę „C" — 5. W zakresie częściowych przedterminowych spłat zobowiązań objętych układami dokonano spłat na ogólną sumę złotych 969.461.—. Na tym odcinku, podobnie jak i przy całkowitych przedterminowych spłatach, najliczniej występują posiadacze gospodarstw drobnych i średnich (grupa „A" — 595 przedterminowych częściowych spłat, grupa „B" — 36 i grupa „C" — 17).

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 23 do 29 maja r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. zostały ogłoszone następujące ustawy i rozporządzenia interesujące rolników, jako bezpośrednio czy pośrednio związane z gospodarstwem rolnym:

O ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji — ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 roku (Dz. U. Nr. 36, poz. 272).

Ustawa wprowadza zakaz zbywania w całości lub części, dzielenia, wydzierżawiania, zastawiania lub obciążania bez zezwolenia władzy gospodarstw powstałych z parcelacji. Odnosi się to do wszystkich tego rodzaju gospodarstw, niezależnie od tego czy parcelowana nieruchomość stanowiła własność Państwa, Państwowego Banku Rolnego lub nnych osób prawnych i fizycznych. Natomiast wyłączone są spod przepisów ustawy te grunta, o których mówi art. 53 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. Nr. 56 z r. 1936, poz. 405), a więc:

a) tereny znajdujące się w obrębie granic administracyjnych gmin miejskich,

b) tereny znajdujące się w obrębie granic ochrony sanitarnej uzdrowisk, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej,

c) tereny objęte prawomocnymi szczegółowymi planami zabudowania, znajdujące się poza obszarami osiedli określonych w pkt. a) i b),

d) tereny uznane przez wojewodę.

Powyższe grunta podlegają specjalnym ograniczeniom, określonym w wspomnianym rozporządzeniu.

Omawiana ustawa, oprócz ograniczeń obrotu, wprowadza również obowiązek osobistego gospodarowania przez właściciela osady parcelacyjnej. Tylko gospodarstwa będące własnością małoletnich mogą być wydzierżawiane do czasu osiągnięcia pełnoletności za zgodą władzy opiekuńczej.

W licytacji gospodarstw powstałych z parcelacji mogą brać udział tylko te osoby, które na nabycie nieruchomości uzyskały zezwolenie władzy, nie dotyczy to instytucji kredytu długoterminowego. Ograniczenia wynikające z ustawy stosują się tak do pierwotnych, jak i do następnych nabywców. Ustawa wprowadza też zmiany w postępowaniu hipotecznym: w aktach sprzedaży gospodarstw powstałych z parcelacji notariusze z urzędu zamieszczają wzmiankę o tych ograniczeniach. Jeżeli tytuł własności przyznaje sąd, wzmianka taka zostaje na wniosek władzy zamieszczona w orzeczeniu. Brak jednak wzmianki w umowie sprzedaży lub w wykazie hipotecznym nie zwalnia gospodarstw od tych ograniczeń, chyba że dotyczy to osad powstałych przed wejściem w życie niniejszej ustawy, lub tych, które tylko uzupełniły swój obszar przez dokup gruntów pochodzących z parcelacji. W ogóle tego rodzaju gospodarstwa, oraz te, które powstały przed wejściem w życie ustawy, podlegają jej tylko na wniosek władzy. Umowy zawarte wbrew ustawie są nieważne i gospodarstwo, którym w ten sposób rozporządzono, może być poddane przymusowemu wykupowi.

Ponadto rozporządzający działką powstałą z parcelacji wbrew ustawie podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 zł. Tej samej karze podlega ten, kto nabywa lub użytkowuje nieprawnie działkę.

Do udzielania zezwoleń przewidzianych w ustawie właściwy jest starosta. Za ujawnienie w księgach hipotecznych łącznie z prawem własności ograniczeń wynikających z ustawy, sądy i pisarze hipoteczni nie pobierają osobnych opłat. Ustawa nie narusza skuteczności wpisów hipotecznych ujawnionych przed wejściem jej w życie, a zawierających podobne ograniczenia. Natomiast w stosunku do go-

spodarstw podlegających niniejszej ustawie tracą moc przepisy rozporządzenia tymczasowego Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r., normującego przenoszenie własności nieruchomości ziemskich oraz rozporządzenia niemieckiej Rady Związkowej z 15 marca 1918 r. o obrocie nieruchomościami ziemskimi i art. 54 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej. Ustawa weszła w życie 14 maja 1937 r.

O przesunięciu terminu płatności I raty państwowego podatku gruntowego za r. 1937 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1937 r. (Dz. U. Nr. Nr. 36, poz. 276). Termin płatności I raty podatku gruntowego dla płatników nie opłacających oddzielnego dodatku z art. 7 i dla uczestników podatkowych jednostek zbiorowych został przesunięty do 30 czerwca r. b.

O zmianie rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 18 marca 1937 r. o uiszczeniu należności podatkowych papierami wartościowymi — rozporządzenie ministra Skarbu dnia 15 maja 1937 r. (Dz. U. Nr. 37. poz. 285). Rozporządzenie niniejsze zezwala na spłatę należności powstałych przed 1 kwietnia 1934 r. w państwowych podatkach gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym i dochodowym, w częściach przypadających na rzecz Skarbu Państwa oraz w podatku od spadków i darowizn — 4,5% Wewnętrzną Pożyczką Państwową 1937 r.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Kapitalizacja.

Na kapitał składają się dobra niezbędne dla wytworzenia innych dóbr. Kapitałem więc będzie surowiec len, zboże, buraki, stal, żelazo, miedź, ropa naftowa i węgiel, służące rolnikowi, rzemieślnikowi i przemysłowcowi do produkcji odzieży, chleba, cukru, blachy, nafty. Kapitałem też będą urządzenia maszynowe w fabryce, zespół narzędzi pracy rzemieślnika, ziemia, budynki oraz inwentarz żywy i różne narzędzia pracy rolnika .Kapitałem więc są dobra, uczestniczące w produkcji. Będą nim także urządzenia, mające na celu zwiększenie wytwórczości oraz polepszenie jakości produkowanych artykułów. Melioracje, naprawa budynków, polepszenie jakości zwierząt i narzędzi produkcji — stanowią właśnie owe urządzenia, umożliwiające osiągnięcie lepszych wyników wytwarzania. Do kapitału zaliczymy również środki komunikacyjne oraz towary znajdujące się w handlu. Rzecz prosta kapitałem są również kwoty pieniężne, złożone w bankach i kasach oszczędnościowych oraz kwoty znajdujące się w ręku poszczególnych jednostek.

Jak widzimy, kapitał może mieć formy rozmaite. A czym jest kapitalizacja? Jeżeli zachodzi rozbudowa dóbr, uczestniczących w produkcji, jeśli następuje przyrost różnych postaci kapitałów, — będzie to kapitalizacja.

Należy rozróżnić dwa zasadnicze typy kapitalizacji: rzeczową i pieniężną. Kiedy zachodzi kapitalizacja rzeczowa? Kapitalizacja rzeczowa w przemyśle nastąpi wtedy, jeśli przedsiębiorca część uzyskanych dochodów obróci na ulepszenie swych urządzeń produkcyjnych w fabryce, względnie jeżeli założy w niej nowe działy wytwórcze w rzemiośle — jeżeli rzemieślnik rozbuduje zakład pracy, wykona pewne inwestycje, za pomocą których ułatwi sobie wytwarzanie, jak np. urządzenia, umożliwiające korzystanie z elektryczności, jako siły poruszającej.

A w rolnictwie? Oczywiście, będzie kapitalizacją rzeczową wszelka działalność, mająca na uwadze rozbudowę dóbr wytwórczych.

Weźmy następujący przykład. Pewien rolnik posiada 3 ha ziemi, z czego 1 ha stanowi nieużytki. Na zabudowania tego rolnika składa się dom i chlew. Gospodarz ten po pewnym czasie zamienił nieużytki na urodzajną glebę dzięki zmeliorowaniu owej nieurodzajnej części gruntu. W wyniku ulepszenia gruntu wzrosły dochody warsztatu rolnego. Fakt ten pozwolił gospodarzowi na wybudowanie spichlerza i stodoły oraz na założenie ogrodu owocowego. Otóż to rozszerzenie obszaru uprawy gruntów, wybudowanie nowych budynków i założenie ogrodu, wszystko stanowi kapitalizację rzeczową.

Kapitalizacja następuje na skutek działalności jednostki lub też państwa względnie samorządu. Jeśli państwo uruchamia roboty publiczne, w wyniku których powstają nowe drogi bite i żelazne, mosty, błota zostają osuszone, wznoszone są budynki dla urzędów państwowych, chłodnie — to wszystkie te czynności są kapitalizacją rzeczową.

Prócz kapitalizacji rzeczowej istnieje też kapitalizacja pieniężna. Na czym ona polega? Jest to gromadzenie gotówki w różnych bankach, P. K. O. i innych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych. Do tej formy kapitalizacji zaliczymy także nabywanie rozmaitych obligacyj i papierów wartościowych. Kapitalizacja pieniężna może być tylko wtedy gospodarczo pożyteczna, jeśli nagromadzone oszczędności w różnych instytucjach oszczędnościowych, czy też pieniądze pożyczone osobom prywatnym, zostaną użyte na pomnażanie dóbr uczestniczących w produkcji, na polepszenie warsztatu wytwórczego.

W Polsce, niestety, jednym z największych hamulców gospodarczych jest brak kapitałów. Co więcej, ostatni kryzys ekonomiczny spowodował poważne wyniszczenie istniejących ośrodków wytwórczych. Dotyczy to przede wszystkim gospodarstw wiejskich, gdzie obserwujemy w pewnym zakresie dekapitalizację, a więc zmniejszenie się kapitałów. — Rozbudowa zatem kapitałów — to jeden z najważniejszych warunków, od którego zależy rozwój gospodarczy kraju. O ile warunek ten nie zostanie spełniony, będziemy nadal brnąć w atmosferze ubóstwa.

A. R.

Ważniejsze prace kółka rolniczego.

Czerwiec bez wątpienia jest najdogodniejszą porą do przeprowadzenia rozmaitych prac i ulepszeń w gospodarstwach wiejskich oraz różnych poczynań zbiorowych i społecznych. Długi dzień, ciepło, oraz stosunkowo mała ilość zwykłych zajęć polowych — dają ku temu duże możliwości, a które też jak najlepiej należałoby wyzyskać. Z drugiej zaś strony w każdym niemal gospodarstwie wiele pozostaje do zrobienia. Gdzie spojrzeć, wszędzie spotykamy rozmaite braki, niedokładności i zaniedbania, na które przeważnie nie zwraca się uwagi, lub też wykonanie niezbędnych zmian odkłada się z roku na rok, zazwyczaj nigdy ich nie wykonując.

Znając dobrze braki i niedomagania miejscowych gospodarstw, oraz możliwości przeprowadzenia zmian, kółko rolnicze powinno dołożyć wszelkich starań, ażeby teraz w porze przednówkowej, konieczne zmiany i ulepszenia zapoczątkować lub też całkowicie je przeprowadzić.

W pierwszym rzędzie należałoby teraz zająć się odnawianiem rowów na polach i łąkach oraz odwodnieniem terenów podmokłych, lub zabagnionych. Tam więc, gdzie tego rodzaju niedomagania istnieją, a usunięcie ich nie nastręcza większych trudności, kółko rolnicze powinno spowodować wykonanie niezbędnych robót odwadniających. Ze względu na wczesne w tym roku sianokosy, czasu na kopanie i odnawianie rowów pozostaje dosyć, można więc wiele robót wykonać.

W obecnej porze można by też uporać się z niezmiernie ważną, a bardzo zastarzałą sprawą, jaką jest wadliwe przechowywanie obornika. Marnowanie nawozu zwierzęcego po kilkudziesięciu latach istnienia kółek rolniczych, wydaje się być rzeczą niedopuszczalną. Nie zwlekając przeto, należałoby teraz zastosować takie środki działania, ażeby przed nadejściem żniw wszyscy członkowie swoje gnojownie doprowadzili do porządku i nadal przechowywali nawóz bez zarzutu. Rolnik, który tego nie zrobi, nie będzie zasługiwał na miano członka kółka rolniczego.

Poza tym należałoby teraz podjąć energiczne starania w kierunku zaprowadzenia ładu i porządku w zagrodach wiejskich, należytego zwalczania chwastów, urzymywania w porządku dróg i dojazdów i t. p.

Rzecz oczywista kółko rolnicze nie powinno również zaniedbywać czy pomijać tak ważnego środka oddziaływania jakim są wycieczki, oraz zwiedzanie gospodarstw. W ciągu czerwca każde kółko rolnicze powinno urządzić przynajmniej jedną wycieczkę, chociażby do pobliskich miejscowości, oraz przeprowadzić zbiorowy przegląd choć paru gospodarstw. W ten sposób można wydatnie ożywić działalność kółka rolniczego, oraz rozbudzić zainteresowanie członków i dzięki temu w przyszłości dalsze prace znakomicie sobie ułatwić.

SIANOKOSY

Pragnąc uzyskać jak największy zbiór siana, kośbę łąk zwykło się u nas rozpoczynać przeważnie zbyt późno, nierzadko dopiero w chwili dojrzewania większości traw. Nie zważając też na jakość łąki, ani na przebieg pogody wiosennej, kośbę łąk w poszczególnych okolicach rozpoczyna się zazwyczaj rokrocznie w jednych

i tych samych, zwyczajem ustalonych terminach. Tego rodzaju postępowanie pociąga często skutki wysoce niepożądane. Jak wiadomo trawy na dobrych, żyznych łąkach rosną o wiele wcześniej niż na łąkach zimnych lub nadmiernie wilgotnych. Także w razie wczesnej i ciepłej wiosny roślinność łąkowa wyrasta znacznie wcześniej, aniżeli przy późnej i chłodnej wiośnie. O ile więc kośbę dobrej łąki w roku o pomyślnym przebiegu pogody wiosennej rozpoczynamy w spóźnionym terminie, to zazwyczaj kosimy trawy dojrzewające i wskutek tego zamiast dobrego siana — sprzątamy słomę, która pod względem wartości pastewnej niewiele przewyższa dobrą słomę zbożową.

Powszechnie u nas stosowane zbyt niskie koszenie łąk również jest błędne, gdyż trawy zbyt nisko przycięte źle odrastają, dając następnie znacznie mniejszy sprzęt niż przy właściwym koszeniu.

Zwykłe suszenie siana, często także wpływa ujemnie na jego wartości pastewne. Przy złej pogodzie woda deszczowa ługuje z siana znaczną część składników odżywczych, a prócz tego okrusza się i ginie dużo najpożywniejszych cząstek, to znaczy listków i kwiatów traw. Straty w wartości odżywczej siana z wymienionych powodów dosięgają nieraz 30 procent i więcej.

Mając powyższe na względzie, kółko rolnicze powinno przestrzegać rolników przed popełnianiem wspomnianych błędów, zalecając najwłaściwsze sposoby sprzętu siana. Należy więc przypominać i wskazywać corocznie, w jakim czasie poszczególne łąki winny być koszone oraz w jaki sposób można dobrze siano wysuszyć. W roku bieżącym, wobec niezwykle upalnej pogody w maju oraz szybkiego rozwoju roślinności łąkowej, łąki powinny być koszone znacznie wcześniej niż zwykle.

Kółka rolnicze powinny by też nareszcie spowodować i upowszechnić suszene siana na rusztowaniach, czyli odpowiednich do tego przyrządach. Wieloletnia propaganda w tym kierunku dotychczas nie odniosła poważniejszego skutku. Rolnicy zwykli ciągle liczyć na los szczęścia. Ażeby tę sprawę ruszyć z martwego punktu, należałoby chociaż kilku gospodarzy nakłonić do rozpoczęcia suszenia siana na piramidkach (kozłach), czy też innych przyrządach, a jednocześnie ogół członków należy zachęcać do rozpoczęcia prób z tym sposobem sprzętu paszy. W tym celu byłoby wskazane, ażeby na początek każdy członek kółka zrobił choć kilka rusztowań i trochę siana na nich wysuszył. W ten sposób należy przede wszystkim suszyć koniczynę, a następnie dobre siano łąkowe.

TĘPIENIE CHWASTÓW

Dzięki coraz lepszej uprawie roli, oraz dosyć starannej obróbce okopowizn, zachwaszczenie pól w ostatnich czasach jest niewątpliwie znacznie mniejsze, niż było dawniej, na ogół jednak w dalszym ciągu wiele jeszcze w tej dziedzinie pozostaje do życzenia.

Poza zbożami jarymi, często silnie zarośniętymi rozmaitym zielskiem, w wielu wypadkach przed żniwami spotykamy w zbożach duże ilości dojrzewającego ostu, którego nasionka, niesione przez wiatr, zachwaszczają nie tylko pobliskie, lecz i dalsze pola. Miejscami pod koniec lata, nawet w okopowiznach widać liczne okazy bujnie wyrośniętego ostu, lebiody, rdestu oraz innych chwastów, z których osypujące się nasiona zachwaszczają pola na długie lata. Najmniej zaś poświęca się uwagi chwastom rosnącym na rowach, miedzach, przydróżkach oraz w opłotkach i ogrodach, gdzie zazwyczaj pozostawia się zielsko w zupełnym spokoju. A ponieważ wiele chwastów z wymienionych miejsc przedostaje się przy pomocy nasion na sąsiednie pola, w ten sposób poważnie zwiększa się plaga zielska w zasiewach.

W tej dziedzinie kółko rolnicze mogłoby łatwo spowodować poważne zmiany na lepsze. W pierwszym rzędzie teraz, w porze przednówkowej, należałoby zalecać tępienie ostu w zasiewach, a jednocześnie wskazywać znaczenie i konieczność niszczenia zielska w opłotkach, na rowach i t. p. Tutaj zielsko winno się wycinać w miarę odrastania, lub też w stałych odstępach czasu, a jeżeli istnieją w tym względzie uchybienia, na zebraniach kółka o konieczności wycinania zielska trzeba ciągle przypominać.

Poza tym zarząd oraz poszczególni członkowie kółka winni oddziaływać na gromady wiejskie, nakłaniając je na wszelki sposób do tępienia zielska. Jeżeli chodzi o wyniszczenie chwastów w opłotkach, na drogach, rowach, nieużytkach i t. p., jak najbardziej byłoby wskazane przeprowadzanie walki z chwastami w całej wsi w jednym terminie, ustalonym przez radę gromadzką. Jednoczesne wycinanie chwastów przez całą gromadę, przed tym odpowiednio uświadomioną i zachęconą, może dawać doskonałe wyniki. Czynny współudział członków kółka rolniczego w takich poczynaniach może być bardzo owocny.

W. Chmielecki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*